Cena 10 groszy.

Redakcja Tel. 135.28, 102.28 Administracja Tel 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 3 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" [illegible] gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

# Echo

Rok X. Nr. 240. Łódź, niedziela 2 września 1934 r.

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str. 5 łam. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów. drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.—
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe.
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68008.

## Tragiczna wizyta b. żony.

# Strzały w gabinecie naczelnika wydziału

### Powsz. Zakładu Ubezpieczeń w Warszawie.

Warszawa, 2. 9. — W gmachu powszechnego Zakładu Ubezpieczeń w Warszawie doszło wczoraj w południe do tragicznego zajścia w którem naczelnik wydziału dr. Franciszek Zarębski

poniósł śmierć

z ręki swej pierwszej żony.

Pani Zarębska przyszła do gabinetu swego byłego męża o godz. 12-ej. Po godzinnej rozmowie padły trzy strzały. Dr. Zarębski ugodzony został kulami rewolwerowemi w pierś, w brzuch i w głowę. Ostatni strzał był oddany, gdy naczelnik Zarębski

leżał już w kałuży krwi.

Przewieziony do szpitala św. Rocha zmarł. Zabójczynię aresztowano i przewieziono do więzienia śledczego.

W czasie wynoszenia ciężko rannego przybyła druga żona będąca

w stanie odmiennym.

Na widok męża na noszach zemdlała i w stanie nieprzytomnym odwieziona została do domu.

Tragiczne zajście spowodowane zostało nieporozumieniem na tle wypłaty alimentów.

Zabójczyni otrzymywała

300 złotych miesięcznie,

a ostatnio domagała się powiększenia tej sumy.

## Dwie zbrodnie.

# Zuchwały napad na listonosza.

### Trzy ofiary opryszków.

Katowice, 2. 9. — Z Pszczyny donoszą: wczoraj o godz. 9 rano dokonano na drodze między Ćwiklicami a Miedzną morderczego napadu rabunkowego na listonosza Karola Głowalę, który w asystencji posterunkowego Patseckiego wiózł pieniądze z urzędu pocztowego w Pszczynie do agencji pocztowej w Miedznej.

Gdy wiozący pieniądze znaleźli się na drodze obok lasu, spostrzegli dwóch mężczyzn idących drogą w przeciwnym kierunku. W czasie wymijania jadących mężczyźni wyciągnęli rewolwery, strzelając równocześnie

do listonosza i posterunkowego.

Obaj ciężko ranni, spadli nieprzytomni z rowerów, a bandyci, zrabowawszy worek z pieniędzmi, zbiegli do lasu. Na odgłos strzałów nadbiegli na miejsce zbrodni pracujący na pobliskiem polu wieśniacy. Rannych odwieziono do szpitala w Pszczynie. Stan obu b. ciężki.

Ślady pościgu za bandytami naprowadziły na drugą ich zbrodnię, dokonaną w lesie w Studziennej, gdzie natrafiono

na zwłoki gajowego,

Masnego Józefa. Bandyci uciekając ze swym łupem ,natknęli się prawdopodobnie w lesie na gajowego, który ich usiłował zatrzymać. Bandyci dwoma strzałami położyli gajowego trupem na miejscu. Policja prowadzi energiczny pościg.

## Generał przeniesiony w stan spoczynku

### ODEBRAŁ SOBIE ŻYCIE.

Waszyngton, 2. 9. — Generał Bishop dowódca artylerji polowej, przeniesiony w dniu wczorajszym na emeryturę ze względu na słaby stan zdrowia, popełnił samobójstwo. Zmarły dowodził brygadą artylerji w czasie walk nad Mozą i w Argonnach w okresie wojny światowej.

# CZYŻBY „PRZYJACIELE SOWIETÓW"?

### JAPOŃCZYCY MAJĄ FANTAZJĘ...

Tokio, 2. 9.—Agencja japońska Szimbun Rengo donosi, iż w ub. czwartek dokonano napadu bandyckiego na pociąg wpobliżu stacji Wuchia kolei północno-mandżurskiej. Atak bandytów na pociąg był zorganizowany z premedytacją. Pociąg wykolejono przy pomocy sztucznej przeszkody poczem bandyci, którzy znajdowali się w okopach po obu stronach toru kolejowego, rozpoczęli ogień na wagony 1-szej i 2-giej klasy. 5-ciu Japończyków

zostało zabitych,

25-ciu odniosło rany. Bandyci uprowadzili dwóch obywateli amerykańskich oraz 5 Japończyków. Jeden z obywateli amerykańskich, który był świadkiem napadu udzielił wywiadu prasie mandżurskiej, w której wyraził zdziwienie, że bandyci schwytani przez wojska mandżurskie posiadali

na rękach opaski

z napisem: „przyjaciele Sowietów". Według tych samych doniesień nieznany dotychczas pasażer rosyjski w 3-ej klasie dawał sygnały bandytom podczas ataku.

## 100-LETNIA STARUSZKA

# pieszo przebyła pięć kilometrów.

### Niezwykły gość w Komisarjacie.

Drohobycz, 2.9. (od wł. kor.). Ciekawy wypadek wydarzył się wczoraj w komisarjacie policyjnym w Drohobyczu. Przybyła tam niejaka Marja Kornalewicz, wieśniaczka z Rychlik obok Drohobycza i zgłosiła, że Jan Oczkoś, który żyje w konkubinacie z jej córką wtargnął do jej mieszkania i skradł pierzynę, poduszkę oraz rozmaite sprzęty gospodarcze wartości 35 zł.

Kiedy dyżurny posterunkowy zapytał Kornalewiczową,

ile liczy lat,

ta ku jego zdumieniu odpowiedziała, że ukończyła 100 lat. Posterunkowy nie chciał wierzyć. Staruszka się uśmiechnęła i pokazała metrykę, z której niezbicie wynikało, że ukończyła 100 lat Kornalewiczowa twierdziła, że metryka nie jest ścisła, bo faktycznie

ukończyła 105 lat.

Pamięta dobrze powstanie z r. 1863. Miała dwóch mężów, czworo dzieci, wnuków i prawnuków. Jej drugi mąż zginął na wielkiej wojnie i jako wdowa pobiera za niego rentę wdowią.

Na pytanie jak się czuje, odpowiedziała że bardzo dobrze, nigdy nie chorowała, a o śmierci nie myśli. Byłaby chętnie wyszła jeszcze raz zamąż, lecz dzisiejsi mężowie nie potrafią uszanować kobiety. Martwi się, że nie może odzyskać skradzionych rzeczy i w tej sprawie przybyła pieszo z oddalonych o 5 klm. Rychcic do Drohobycza. Staruszka posiedziała jakiś czas w komisarjacie, a otrzymawszy zapewnienie, że policja odbierze jej rzeczy spowrotem wróciła pieszo do domu.

# Policjant zabił opryszka.

### Niespodziewane spotkanie na patrolu.

Brody, 2. 9. (tel. wł.). Wczoraj starszy posterunkowy Roguszewski Franciszek i starszy posterunkowy służby śledczej Komosinki Kazimierz natknęli się w Brodach podczas patrolowania

na niebezpiecznego przestępcę

Pawła Antoniuka, który zbiegł z więzienia w Brodach.

Na wezwanie policji Antoniuk nie zatrzymał się, wobec czego starszy posterunkowy Roguszewski strzelił do uciekiniera kładąc go trupem na miejscu.

# Kradzież karetki..: pogotowia ratunkowego

### podczas odnoszenia chorej do szpitala.

Poznań, 2.10. Niezwykle zuchwałej kradzieży samochodu dopuszczono się w Poznaniu. Pogotowie Ubezpieczalni Społecznej przewiozło pacjentkę do kliniki położniczej. Samochód stanął na ulicy Polnej przed gmachem kliniki. Chorą wyniesiono na noszach i odniesiono ją do szpitala. Z lekarzy obecny był p. dr. Ambroziewicz. Gdy po krótkiej chwili dr. Ambroziewicz powracał z kliniki z sanitarjuszami i szoferem, zauważono pewnego osobnika

odjeżdżającego pełnym gazem.

Pościg nie był już możliwy, gdyż złodziej samochodowy jechał z dużą szybkością w kierunku lotniska cywilnego na Ławicy.

Był to czteroosobowy samochód przerobiony do przewożenia chorych i wyjazdu lekarzy, zaopatrzony chorągiewką z zielonym krzyżem i nr. rejestracyjnym PZ 42,277

Na doniesienie złożone w komisarjacie wszczęto natychmiast w różnych kierunkach pościg za złodziejem samochodu. Do późnego wieczoru pościg

nie dał wyników.

Przypuszcza się, że złodziej porzuci samochód po wykradzeniu wartościowych, łatwiej dających się spieniężyć części.

Fakt kradzieży samochodu sanitarnego pogotowia, wzbudził niemałą sensację.

# Senator Dobiecki wyjechał zagranicę.

### Adres przyśle z podróży.

Warszawa, 2.9 Senator S. Dobiecki, który jak wiadomo niedawno stawał przed sądem klubowym wczoraj

wyjechał zagranicę.

Senator Dobiecki w ostatnich dniach tuż po przewodzie sądu koleżeńskiego poważnie zaniemógł na serce, tak, że przez kilka dni nie opuszczał mieszkania swej siostry, u której zatrzymywał się zwykle podczas pobytu w Warszawie.

Przed paru dniami sen. Dobiecki wszczął starania, o paszport zagraniczny, motywując je koniecznością odwiezienia chorej żony zagranicę i przeprowadzenia samemu kuracji w słynnem Bad-Naucheim w Niemczech.

Starania senatora Dobieckiego zostały uwieńczone

pomyślnym wynikiem.

Otrzymał on paszport zagraniczny, ale z wizami opiewającemi jedynie na kilkanaście dni.

Wczoraj wieczorem sen. Dobiecki wyjechał, komunikując siostrze, że adres przyśle z podróży.

# Otwarcie Targów Wschodnich we Lwowie.

### WSZYSTKIE STOISKA ZAJĘTE.

Lwów, 2. 9. (Od wł. kor.). W dniu wczorajszym odbyło się uroczyste otwarcie XIV międzynarodowych Targów Wschodnich, które przedstawiają się w tym roku

nadzwyczaj korzystnie.

Wszystkie bez wyjątku stoiska są zajęte, tak że już w przeddzień otwarcia Targów zarząd nie przyjmował napływających wciąż jeszcze zgłoszeń.

W bież. Targach dość licznie reprezentowana jest zagranica, a mianowicie Austrja, Czechosłowacja, Włochy, Niemcy, Rumunja i inne. Na wyróżnienie zasługuje pięknie urządzony i udekorowany

pawilon Monopoli Państwowych

oraz wystawa prasy, zorganizowana przez PAT. a obejmująca prasę warszawską i lwowską.

Uroczystość otwarcia rozpoczęła się o godz. 11-ej przed południem w wielkiej sali Izby Przemysłowo-Handlowej przy ul. Akademickiej, w obecności ministra przemysłu i handlu p. Floyar-Rajchmana, wiceministra dr. Doleżala, wyższych urzędników min. przemysłu i handlu i spraw zagranicznych oraz wojewodów: lwowskiego, tarnopolskiego i innych. Zebranie zagaił prezes lwowskiej Izby Przemysłowo-Handlowej sen. dr. Szarski, podkreślając

znaczenie Targów Wschodnich

od początku ich istnienia. Dalej przemawiali prezydent miasta Drojanowski, zaznaczając, że pomimo depresji gospodarczej obecne targi wywołały żywy oddźwięk. W końcu zabrał głos p. minister Floyar-Rajchman, poczem udano się na plac Targów, gdzie minister dokonał otwarcia, przecinając symboliczną wstęgę.

# DZISIEJSZY PROGRAM

### międzynarodowego turnieju lotniczego.

Warszawa, 2. 9.—Dzisiejszy program międzynarodowego turnieju lotniczego w Warszawie przewiduje otwarcie hangarów o godzinie 4 rano. O godz. 5. dwanaście samolotów poleci na Okęcie, gdzie nastąpi

próba szybkości minimalnej.

Weźmie w nej udział 8 niemieckich samolotów, trzy polskie i jeden włoski. O godz. 9 rano 10 samolotów przystąpi do demontowania maszyn, zaś o godz. 4-ej po południu szesnaście samolotów rozpocznie próby konkursowego lotu nad bramką.

# Ostateczny skład delegacji polskiej

### na sesję Rady Ligi Narodów.

Genewa, 2. 9. (od wł. kor.). Osiemdziesiąta pierwsza sesja Rady Ligi Narodów rozpocznie się w Genewie 7 bm. zgromadzenie zaś plenarne 10 bm.

W tym czasie również wznowione będą narady rozbrojeniowe.

Polska delegacja wyjeżdża do Genewy w składzie—min. spraw zagranicznych Józef Beck, minister Raczyński, poseł Jan Modzelewski i generał Burchard-Bukacki.

Jako zastępcy delegatów jadą dr. Chodźko, dyrektor Roman Dębicki, dyr. Tadeusz Gniazdowski i dyr. Tytus Komarnicki.

Jako szef prasowy wyjeżdża redaktor Jan Librach.

# Autobus z dziećmi w rowie.

### Katastrofa na ostrym zakręcie.

Paryż, 2.9. Dzieci, że szkoły gminnej w Annoeullin (Nord) jechały autobusem w towarzystwie kilku starszych osób na plażę w Mało les Bains. Na ostrym zakręcie koło Sassel, zjeżdżający z góry samochód Kamila Pavy zderzył się z autobusem i uległ

zupełnemu zniszczeniu.

Autobus wiązocy dzieci wpadł do rowu, a z wnętrza wozu rozległy się okrzyki przestrachu i bólu.

Jadący w samochodzie pp. Pavy i Riss, odnieśli ciężkie rany, a z osób znajdujących się w autobusie ranionych zostało 9 dzieci i 3 kobiety.

# Po tkalni stanąć ma podobno

### przędzalnia i wykończalnia.

Łódź, dn. 2 września. Zatarg jaki wynikł w Zakładach Zjednoczonych Scheiblera i K. Grohmana przybrał niespodziewaną formę.

Firma zamknęła tkalnię i uważa, że służbowy jej stosunek z robotnikami

został rozwiązany.

Wobec tego nawet Inspektorat Pracy nie może zwołać na ten temat żadnych konferencyj.

Jedynie jak się dowiadujemy w poniedziałek z urzędu sprawdzi czy istotnie skargi robotników są słuszne, czy firma nakładała większe kary aniżeli przewidywała tabela.

Jak słychać Związki zapowiadają wciągnięcie w orbitę strajku już w poniedziałek, pozostałych działów produkcji. Stanąć ma podobno przędzalnia i wykończalnia.

# SERCE, CZY AMONJAK?
## NAGŁY ZGON SIERZANTA.

Warszawa, 2.9. Na terenie Wojskowego Instytutu Geograficznego (Al. Jerozolimska, nr. 91), stracił nagle przytomność st. sierżant 28-letni Teofil Antoszkiewicz (Ratuszowa 8).

Przybyły lekarz pogotowia wojskowego, z komendy miasta,

**stwierdził śmierć,**

z nieustalonej przyczyny. Według jednej wersji Antoszkiewicz zmarł wskutek ataku sercowego, według drugiej, przez pomyłkę, napił się amonjaku.

Zwłoki przewieziono do kostnicy przy szpitalu Ujazdowskim.

# Akademja żałobna
## ku czci ś. p. J. E. ks. bisk. dr. Tymienieckiego.

Obywatelski komitet uczczenia pamięci J. E. Ks. Bis. Dr. W. Tymienieckiego, pragnąc oddać wyrazy hołdu i czci dla Swego Arcypasterza, dzielnego organizatora, wielkiego budowniczego diecezji łódzkiej, J. E. Ks. Bis. Dr. W. Tymienieckiego, pierwszego biskupa łódzkiego, organizuje w dniu dzisiejszym o godz. 18-ej w sali O. O. Salezjanów — akademję żałobną (Wodna 34).

Część koncertową wykonają połączone chóry Wojew. Związku Tow. Śpiew. i Muzycznych pod batutą p. prof. Pędzimęża oraz orkiestra VI Oddziału Straży Ogn

Obywatelski Komitet wydał jednocześnie w oddzielnej odbitce na pięknym kredowym papierze — z fotografją J. E. Ks. Bis. Dr. W. Tymienieckiego — przemówienie żałobne wypowiedziane w Katedrze łódzkiej nad trumną zmarłego Arcypastrza, przez J. E. Ks. Bis. Dr. W. Tomczaka, dochód z rozprzedaży z którego przeznaczony będzie na pomnik w Katerze oraz Dom Katolicki im. J. E. Ks. Bis. Dr. W. Tymienieckiego.



## Ciągnienie premjowej pożyczki dolarowej.

Warszawa, 2. 9. — W dniu wczorajszym odbyło się ciągnienie premjowej pożyczki dolarowej. Wygrane padły na następujące numery:

40.000 dolarów na nr. 1.409.366.
8.000 doalrów na nr. 1.183.270.
3.000 dolarów na n-ry: 1.472.890 12.601 495.905.
1.000 dolarów na n-ry: 755.604 45.969 926.243 1.117.377 366.390.
500 dolarów na n-ry: 606.817 1.366.357 43.285 393.114 474.606 710.699 1.244.867 430.385 233.263 1.470.430.

## Izba Rzemieślnicza marzy o własnym gmachu.

Jak się dowiadujemy w listopadzie Izba Rzemieślnicza w Łodzi zmienia swą dotychczasową siedzibę przy ul. Ewangielickiej i przenosi się na ul. Moniuszki 8.

Niezależnie od tego zarząd Izby prowadzi pertraktacje w kierunku zakupienia gmachu przy ul. Moniuszki na stałe locum tej instytucji.

## Rejestracja mężczyzn rocznika 1916-go.

W poniedziałek, dnia 3 września o godz. 8-ej rano powinni zgłosić się do rejestracji w Biurze Wojskowem Zarządu m. Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 165 mężczyźni, urodzeni w 1916 roku i zamieszkali na terenie 1 Kom. P. P., których nazwiska rozpoczynają się od liter: H, Ch, I, J, K, L, Ł.

Tegoż dnia powinni stawić się mężczyźni, zamieszkali na terenie 7 Kom. P. P., których nazwiska rozpoczynają się od liter: I, J, K, L, Ł, M, N, O, P.



## Porto za przesyłkę pocztą 5 groszy!
# Dwudziesta siódma serja nagród
## za uważne czytanie.

**Słowo z umyślnym błędem (cyfra) na 4 stronie wyciąć i zachować.**

## Co tydzień 11 nagród!

**Ministerstwo zezwoliło na ulgową opłatę W WYSOKOŚCI 5 GROSZY kopert otwartych, jeżeli będą zawierały naklejone wycinki BEZ DOPISKÓW. Czytelnicy nasi mogą więc odtąd przesyłać koperty z wycinkami bez dopisków za opłatą pocztową 5 GROSZY, a adres nadawcy umieszczać na odwrocie koperty.**

# ZUCHWAŁA KRADZIEŻ
## w mieszkaniu majora.

**Łódź, dn. 2 września.** Wczoraj policja została powiadomiona o zuchwałej kradzieży, jakiej dokonano w mieszkaniu majora Tramberga przy ul. Olsztyńskiej.

A mianowicie, jacyś niewykryci dotąd sprawcy skradli w biały dzień garderobę wartości.

**2 tysiące złotych.**

# Upadek z III-go piętra.
## Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 2 września. Wczoraj w firmie Litwin przy ul. Kopernika 58, spadł z rusztowania, 3 piętra przy robotach murarskich, Marjan Kuźniak zam. przy ul. 11 Listopada nr. 136.

Nieszczęśliwy robotnik doznał bardzo ciężkich obrażeń cielesnych i pęknięcia czaszki.

Po założeniu opatrunków lekarz pogotowia przewiózł go do szpitala przy ul. Zagajnikowej w stanie beznadziejnym.

Na robotach kanalizacyjnych uległ zmiażdżeniu stopy Roch Pawełczyk zam. przy ul Wapiennep 10.

Pomocy udzielił mu lekarz pogotowia Ubezpieczalni Społecznej.

W firmie „Filis" przy ul. Północnej 14, uległ ciężkim obrażeniom głowy robotnik Szefler Karol zam. przy ul. Pomorskiej 175.

Lekarz pogotowia udzielił mu pomocy.

# Bilety strefowe na kolejkach podmiejskich
## Pożyteczne projekty.

Łódź, dn. 2 września. Jak się dowiadujemy w łonie zarządu Kolejek Elektrycznych Łódzkich rozważany jest projekt, wypuszczenia tanich biletów miesięcznych tak zw. strefowych na poszczególne linje tramwajowe.

Bilety tego rodzaju upoważniać będą posiadacza do korzystania z jednej strefy.

Ma to ogromne znaczenie dla niezamożnej ludności miasta, która pracuje w mieście, a mieszka daleko poza granicami Łodzi.

# Udział łódzkiej rozgłośni
## w ogólno-polskim programie radjowym.

Jest rzeczą niezmiernie ciekawą, jaką rolę w ogólno-polskim zimowym programie odegra łódzka rozgłośnia, która dotąd ograniczała się do kilku odczytów i audycyj o charakterze informacyjnym.

Otóż jak się dowiadujemy program Rozgłośni został, w porównaniu z poprzedniemi latami, znacznie rozszerzony. Łódź zyskała cały szereg niezmiernie cennych audycyj, a co najważniejsze nietylko korzystać będzie z programów innych rozgłośni, ale podobnie jak i inne radjostacje będzie

**źródłem programowem na „eksport".**

W nowym bowiem programie zimowym przewidziano, że niektóre nasze audycje będą transmitowane na wszystkie stacje polskie.

Z chwilą wejścia w życie nowego zimowego programu — Łódź nadawać będzie

**9 odczytów miesięcznie,**

z których najciekawsze nadawane będą na wszystkie stacje polskie. W odczytach tych uwzględnione zostaną wszystkie dziedziny życia.

Z audycyj muzycznych, przedewszystkiem musimy wymienić popularny koncert życzeń, który nadawany będzie, jak dotąd, w każdą sobotę. Niezależnie od tego w niedzielę (od godz. 14 do 15) oraz we wtorki i czwartki (godz. 22.15 do 23.30), usłyszymy ze studja własny koncert z płyt gramofonowych. Lecz nietylko muzykę mechaniczną nadawać będzie Łódź w bieżącym sezonie.

W nowym programie po raz pierwszy przewidziano

**transmisję muzyki lekkiej**

z łódzkich lokali rozrywkowych. Transmisje te usłyszymy 2 razy w tygodniu t. j. we wtorki i czwartki zamiast wspomnianej przed chwilą muzyki mechanicznej. Sprawa transmisji z lokali jest obecnie w przygotowaniu.



### NOWA PLACÓWKA GASTRONOMICZNA W ŁODZI.

Z dniem wczorajszym na terenie naszego miasta otwarty został Bar a la Hawełka, w lokalu przy ulicy Moniuszki 2.

Bar pomieszczony został w najruchliwszym punkcie miasta. Wnętrze Baru gustownie udekrowane, zadawalając zmysł estetyczny bywalców. Kuchnia — pod kierolnictwem wybitnego kuchmistrza. Bar wydaje śniadania, obiady, kolacje, posiada bufet bogato zaopatrzony w spirytualja, wina i inne trunki. Dla uprzyjemnienia pobytu w godzinach wieczorowych koncertować będzie codziennie doskonała orkiestra pod dyr. Aniołkiewicza.

Dodać należy, że nazwa Bar a la Hawełka ma swoją ihstorję,a dewizą dyrekcji iest — wszystko dla wygody gości i bywalców.



## Zdarzenia i wypadki ubiegłe doby.

(—) Wczoraj nastąpił start eskadry samolotów polskich na czele której stoi generał-pilot Rayski do Jugosławji z kurtuazyjną wizytą. Eskadra skada się z 7-miu samolotów.

(—)W samolot kursujący między Francją a Anglją nad Kanałem I a Manche uderzył piorun. Mimo silnego sparzenia lewej ręki pilot doprowadził samolot do miejsca przeznaczenia. Pasażerowie wyszli z wypadku bez szwanku.

(—) Na rzece Jaln zatonął parowiec japoński. Z 200 osób będących na pokładzie uratowano tylko 109.

(—) Na zawodach o puhar narodów ekipa polska biorąca udział w zawodach konnych w Rydze zajęła pierwsze miejsce, drugie miejsce zdobyła Łotwa.

(—)Po dwu dniach rozgrywek tennisowych z Grecją Polska prowadzi 3:0.

### ZWYCIĘSTWO BIAŁOCZARNYCH

**Warszawa 2. 9.. Mecz o wejście do ligi pomiędzy ŁTSG. a Gwiazdą przyniosł zwycięstwo drużynie łódzkiej w stosunku 4:0 do przerwy 2:0. Bramki uzyskali: Radomski 2, Pij 1, Królewiecki 1.**

**UNION—TOURING — MAKKABI (Czernlowice) 2:1 1:1)**

## Dwuznaczna nazwa.

# Pomarańcze na morzu

### Podróż łodzią na Majorkę.

Sete we wrześniu.

Łodzie, jedno lub dwumasztowe, kursujące na wybrzeżach Italji i Hiszpanji, i załatwiające przewóz pomarańcz do Francji, noszą tam nazwę ponętną „balancelle“ czyli huśtaweczki. Błąkając się po bulwarach nadbrzeżnych Sete, znanego również pod pisownią Cette, zauważyłem taką łódź.

Wielka, biała barka była niemal pusta. Marynarze zapewne zwiedzali port, kapitana również nie było, tylko wielki, czarny kot, siedząc na stosie pomarańcz, zdawał się strzec ładunku łodzi.

Łódź wpadła mi w oko: długa w przybliżeniu na dwadzieścia metrów, dość szeroka, jaśniała czystością. Nazwa jej — „Cala Mitjana“ widniała stylu w złotych literach. Wydawała mi się gotowa do odjazdu, więc zasięgnąłem informacyj...

Nazajutrz, o siódmej zrana, Cala Mitjana opuściła port w Sete i płynęła wdzięcznie w kierunku Balearów z sześciu ludźmi załogi. Waliza moja znajdowała się na pokładzie, a ja siedziałem na niej.

Nasza „balancelle“, jak wszystkie łodzie tego typu, odbywające od dwudziestu do trzydziestu podróży rocznie z ładunkiem pomarańcz pomiędzy Hiszpanją a Francją, zaopatrzona była tylko w niewielki motor benzynowy, lecz wspaniale dopomagała sobie żaglami w zdobywaniu szybkości.

Nasz przejazd na morzu

zapowiadał się jaknajpomyślniej:

pogoda była cudownie piękna. Płynęliśmy przy lekkim wietrze ze zwinnością ptaka. Każda podróż jest pełna uroku, jeżeli morze Śródziemne jest łaskawe. Niestety nie zawsze tak bywa. „Cala Mitjana“ — podobno — doznała wielu ciężkich godzin.

Handel pomarańcz odbywa się przy ogromnej konkurencji, a ponadto i na morzu współzawodnictwo jest konieczne. Statki prześcigają się w szybkości ze względu na towar, łatwo podlegający psuciu. Nie czeka się więc na pomyślną pogodę, a wyjeżdża zaraz po naładowaniu łodzi. To też podróż jest częstokroć niebezpieczna, zwłaszcza w kierunku Francji, u przylądka Creus. Niejedna łódź wraz z ładunkiem i całą załogą zginęła w ostatnich dziesięciu latach.

Kapitan i wszyscy marynarze naszej łodzi

byli Hiszpanami.

Żaden z nich nie mówił po francusku. Mimo to porozumieliśmy się jakoś, a zresztą jest tyle zajęcia na statku, że niema czasu na konwersację.

Zaczęto pracę od oczyszczenia pokładu, na którym pozostało jeszcze kilka metrów sześciennych pomarańcz, które popsuły się w drodze do celu podróży. Nie udało się ich sprzedać. Trzeba więc było pozbyć się ich w drodze powrotnej i poświęcić dwie godziny, by wyrzucić je na morze. Nic ładniejszego od różańca złotych pomarańcz na błękitnych falach. Znaczyły naszą drogę, jak w bajce kamienie Tomciowi-Paluchowi.

Godziny płynęły niepostrzeżenie. W porze posiłku — ryżu na modłę walencką — załoga jadła stojąc, a kapitan zaprosił mnie do swego stołu. Porozumiewaliśmy się w wielce oryginalnem narzeczu.

Przypuszczam, że poza sprawami swego zawodu, na których zna się świetnie, nie zaglądał zbyt często do książki. Ubrany biednie, nie silił się na udawanie granda hiszpańskiego, lecz najmniejszy gest jego odznaczał się wielką szlachetnością. Również i marynarze na „Cala Mitjana“, jakkolwiek

chodzili boso,

z rozpiętą na piersiach koszulą, i rękoma wybierali do ust róż z miseczek, nie wywierali wrażenia pospolitego.

Starano się uczcić mnie jaknajlepiej. Na noc wydobyto skądsiś materac i przygotowano mi posłanie w pustym międzypokładzie, oświetlonym zawieszoną u sufitu latarką, która przez część nocy kołysała się silnie, wyczarowując wielkie fantastyczne, cienie. Wolałem więc zgasić ją wkońcu. Przez otwór nad głową widziałem skrawek ciemnego nieba; słyszałem fale, przelewające się tuż pod mojemi uszami, oraz trzepotanie żagli, zapach morski był tak przejmujący, że odbiegł mnie sen.... Raz jeszcze wyszedłem na pokład, gdzie doznałem wrażenia, że „Cala Mitjana“ pruje nie fale, ale obłoki.

Nazajutrz zrana obudził mnie śmiech i wesołe okrzyki. Zarzucono wędki i w ciągu pięciu minut wydobyto

kilka olbrzymich ryb.

Dwie z nich jeszcze znajdowały się na pokładzie, gdy już częstowano mnie wielkim plastrem doskonale usmażonej ryby.

Niestety, piękne dni są zawsze krótkie. I jakkolwiek bajecznie przedstawiał się krajobraz Majorki, do której się zbliżaliśmy, uważałem, że Baleary są zanadto blisko Sete.

Ale, gdy ja wzdychałem: „Już!“, załoga „Cala Mitjana“ była uradowana. Lądowanie bowiem należy do największych przyjemności podróży morskich.

Gajewski.

---

## Szczupak utopił orła.

### Dramatyczna walka na rzece.

Na rzece Leine w Hanowerze widziano w tych dniach — jak donosi agencja Reutera — zaciętą walkę orła- rybołowa ze szczupakiem.

Szybujący nad rzeką piękny okaz tego orła opuścił się nagle z szybkością błyskawicy na wodę i wpił swe szpony

w dużego szczupaka,

poczem uderzając powietrze szeroko rozwartemi skrzydłami, usiłował wzbić się w przestrzeń ze swą zdobyczą. Szczupak jednak okazał się tak ciężki i tak mocno opierał się swemu wrogowi, że

udaremnił wysiłek orła.

Niemal pół godziny trwała ta rozpaczliwa walka, podczas której orzeł starał się wzbić w powietrze, a szczupak — dać nurka. Wreszcie szczupak osiągnął przewagę i zanurzył się pod wodę, pociągając za sobą znużonego orła, który nie był już w stanie wydobyć swych szponów z ciała ryby.

Wkrótce potem orzeł i szczupak znów wypłynęły na powierzchnię rzeki, ale już nieżywe.

Szczupak wskutek ran, zadanych mu szponami orła, a orzeł utopiony przez szczupaka.

---

## Dramat miłosny na motocyklu.

### Zemsta porzuconej kobiety.

28-letnia Marcelle Ravaleau utrzymywała bliższe stosunki z Albertem Antinel. Przed kilkoma dniami Antinel zerwał ze swą kochanką, bo postanowił się

ożenić z inną kobietą.

Opuszczona niewiasta postanowiła się zemścić i w tym celu zaproponowała Antinel'owi przejażdżkę na motocyklu. Gdy motor znajdował się w pełnym biegu, kobieta strzeliła z rewolweru w głowę kierowcy, poczem wpakowała sobie kulę w skroń. Antinel poniósł śmierć na miejscu, a zabójczynię przewieziono w groźnym stanie do szpitala w Marmande.

---

## „Wszysiko jednak było inaczej“.

### Zgon najpiękniejszej Japonki.

W małej wiosce na przedmieściach Tokio zmarła w tych dniach kobieta, znana w całej Japonji jako „Madame Butterfly“. Liczyła 90 lat. W rzeczywistości nazywała się Gato, pochodziła ze starej szlacheckiej rodziny i słynęła swego czasu ze swej

niezwykłej urody.

Jej przygody miłosne z oficerem marynarki amerykańskiej stały się głośne na cały kraj. Oficer ów zginął później w wojnie hiszpansko-amerykańskiej. Przygoda właśnie pięknej Japonki natchnęła Pucciniego do napisania słynnej opery, której jednak prawdziwa bohaterka nigdy nie widziała. Jedynie parę lat temu była obecna na filmie, wyjętym z jej życiowego dramatu, i jak donosi prasa japońska, miała wówczas powiedzieć ze smutnym uśmiechem na zwiędłem już obliczu: „ wszystko jednak było inaczej“...

---

## Magazyn jubilerski bez opieki.

### Występna miłość Portugalczyka.

W jednym z hoteli przy ulicy Charonne rozegrał się krwawy dramat, którego szczegóły przedstawiają się następująco:

P. Gaston Muraccioli, Korsykanin, bogaty jubiler posiadający swój skład, wrócił do Paryża po mile spędzonych wakacjach.

Jakież było jego zdziwienie, gdy w domu

nie zastał szwagierki.

Pauliny Franchi, której powierzył pieczę nad sklepem. Przerażenie jego spotęgowało się, gdy stwierdził brak 110.000 fr. gotówką i za 70.000 biżuterji.

W tej chwili jubiler przypomniał sobie, że szwagierka nawiązała znajomość z Portugalczykiem Jose Ferreira, Portugalczyk zakrzątał się zręcznie około szwagierki jubilera i bez wielkiego trudu pozyskał ją sobie. Skoro tylko jubiler wyjechał na urlop. Paulina wyjechała również z Ferreirą. Najprzód udali się do Lizbony, gdzie Paulina powiła dziecko. Portugalczyk ograbiwszy swą ofiarę z pieniędzy ulotnił się

w niewiadomym kierunku.

Jubilerowi udało się odszukać Portugalczyka w Paryżu. Spotkawszy go, zagrała w nim krew Korsykanina i bez wielkich wstępów dobywszy rewolweru postrzelił go ciężko. Ferreira walczy ze śmiercią.

Młodą Paulinę ujęto w Tours, w chwili, gdy pozbawiona środków do życia, usiłowała spieniężyć zabraną szwagrowi biżuterję.

---

## Śmigło przepołowiło samolot.

### Nieszczęśliwy lot żółtolicych Chińczyków.

Ludność nowojorskiego przedmieścia Broochen była świadkiem niezwykłej katastrofy samolotowej.

Dwóch pilotów chińskich, uczniów cywilnej szkoły lotniczej, pragnęło popisać się

swą zręcznością

przed generałem chińskim, który przybył do Nowego Jorku.

Lotnicy urządzili na wysokości 700 metrów pokaz walki lotniczej. Jeden z aparatów zbliżył się za bardzo do drugiego i rozcięty śmigłem na pół runął na dach jednego z domów, rozbijając się doszczętnie. Spod strzaskanego samolotu wydobyto zniekształcone zwłoki pilota. Drugi samolot, z połamanem śmigłem i uszkodzonym motorem, przewrócił się przy lądowaniu, przyczem pilot odniósł lekkie obrażenia

Tragicznie zakończony pokaz lotniczy będzie przedmiotem rozprawy sądowej, gdyż odywał się on bez zezwolenia władz.

---

G. Téramond

# REKINY

25

POWIEŚĆ.

**STRESZCZENIE POCZĄTKU:**

„Księżniczkę pereł“ Bellę Hunde w Warszawie okradli dwaj złodzieje. Przekonali się jednak, że perły były fałszywe. Służący Belli Hunde występujący też pod maską kupca Langsama stał na czele szajki bandytów. W swoim czasie grasował on na Śląsku pod nazwiskiem Oskara Krumla jako szef szajki usypiaczy. Śledził go student Warden, późniejszy detektyw.

*

Zmieniliście jedynie numer, to poprostu dziecinne. Ja jestem zupełnie pewny swego! Zresztą podano nam w Europejskim obecny adres Rumunów w Łowiczu, Hotel Obywatelski. Żądałem połączenia i zaraz dowiemy się dokładnie wszystkiego...

Przerwał mu gwałtowny dzwonek telefonu. Podszedł inspektor Marczak, który porozumiał się po niemiecku z Loverą. Z wyniku tej jednostronnej rozmowy biedny Rudolf zrozumiał, że wszystko przepadło.

— Miał pan rzeczywiście dziwnego pecha —powiedział z ironicznym uśmiechem inspektor Marczak, skoro tylko odłożył słuchawkę, — panie baronie von Winterthur!

To było już więcej, niż skołatane nerwy biednego Rudolfa znieść mogły. Zaczął miotać obelgi na los. Krzyczał i pienił się ze złości:

— Cholera! Taki los! Warto było trudzić się, żeby tak głupio wpaść! Żeby mieć taki pech, psiakrew! Najpierw perły księżniczki... a teraz znów samochód tych Rumunów...

— Perły księżniczki? zapytał z zaciekawieniem inspektor Marczak — Co to znowu znaczy?

— Też paradna historja w swoim rodzaju! Ta baba napewno nie niezameldowała policji, że ją okradli!! Psiakrew! Paraduje przed całą Warszawą, udaje córkę szeika, czy innego djabła! Jeszcze przezwali ją „Księżniczką Pereł“, żeby ją tam djabli!...

— Czy tu chodzi o księżniczkę Bellę Hundę? — zapytał inspektor.

— Ładna księżniczka, psiakrew! Nosi perły, które nawet nie są warte pięćdziesięciu złotych! Daliśmy się na nie złapać. Wyśmieli nas, kiedy chcieliśmy je potem spuścić.

I „Piękny Rudolf“, zrezygnowany i przybity złym losem, poszedł posłusznie przed agentami, „Krzywy Józio“ zaś mówił do jednego z nich:

— Ma pan może papierosika? Jak człowiek wsiąknie, to zawsze przyjemniej, kiedy poczuje trochę tytoniu...

ROZDZIAŁ XXIII.

**Śledztwo Wardena.**

Reputacja Karola Wardena była tego rodzaju, że powierzano mu wszystkie sprawy, których policja państwowa nie mogła rozwikłać.

Jak już wiadomo, Warden podjął się wyjaśnienia kradzieży naszyjnika Lady Stanhope; jemu też powierzyło towarzystwo ubezpieczeń mające wypłacić odszkodowanie firmie Palka i Opoczyński, sprawę kradzieży przy ul. Św. Jana w Katowicach.

Poszukiwania ludzi, niosących ów nieszczęsny kufer, nie trwało długo. Równie niedługo został aresztowany Pilch oraz przypadkowy wspólnik.

Obecność Pilcha i jego towarzysza, nazwiskiem Wieczorek, za kratami więziennemi nie posunęła jednak śledztwa ani o krok naprzód. Owszem, przyznawali się do niesienia kufra, ale cóż w tem złego, że chcieli zarobić kilka złociszów w dzisiejszych ciężkich czasach bezrobocia?

Zatrzymali się przed sklepem Palki i Opoczyńskiego bo byli zmęczeni i czekali na przyjaciółkę Pilcha, która skandalicznie się spóźniała, jak każda zresztą kobieta, no i na tem koniec. Poza tem nic nie wiedzieli. Nie znali nawet adresu człowieka, który powierzył im kufer, bo mieli go tylko oddać szoferowi koło teatru w Rynku.

Największe łotry mają swój punkt honoru; Pilch nigdy jeszcze nikogo nie zdradził!

W gruncie rzeczy sam nie wiele wiedział. Sabatini nie wtajemniczał go zbytnio w aferę. Przyszedł tylko z poleceniem od Dirka, a to wystarczało, aby Pilch ślepo go słuchał.

Zatrzymano Pilcha i Wieczorka w więzieniu pod zarzutem różnych innych sprawek, ale Karol Warden, który sam badał ich kilkakrotnie, doszedł szybko do wniosku, że niepotrzebnie czas na to traci. Należało szukać gdzie indziej.

Z tą dziwną intuicją, ktora dla detektywów jest tem, czem natchnienie dla artystów, Karol Warden doszedł do wewnętrznego przekonania że istnieje ścisły związek przyczynowy pomiędzy włamaniem do sklepu jubilerów, a rozmową Samuela Langsama z Pilchem w podejrzanej knajpie na Mikołowskiej.

Dla niego nie ulegało to najmniejszej wątpliwości, ale to jeszcze nie wystarczyło. Zaczął szukać ze zdwojoną energją.

Gdy wsiadał do pociągu Katowice — Warszawa, sprawa ta zainteresowała go bardziej, niż sprawa naszyjnika lady Stanhope, dla której zasadniczo jechał do stolicy.

Po przyjeździe do Warszawy wpadł odrazu do szefa policji śledczej, ponieważ pragnął działać wespół z nią. Przyjęto go tutaj z tą samą sympatją i tym samym entuzjazmem, z jakim przyjmowano go w dyrekcji policji śląskiej.

Przyjęcie to ośmieliło go. Zadał więc szefowi wydziału śledczego pytanie, na którem mu najwięcej zależało:

— Panie szefie! Zajmuję się teraz jeszcze sprawą włamania do sklepu jubilerów Palki i Opoczyńskiego...

— Znam tę sprawę — odpowiedział urzędnik — policja katowicka okazała się w tym wypadku tak samo bezsilna, jak nasza w sprawie naszyjnika. Czy myśli pan znaleźć jakieś dane w Warszawie?

— Jestem tego prawie pewien. Oddałby mi pan olbrzymią przysługę, gdyby zechciał pan zdobyć dla mnie dokładne informacje o niejakim Samuelu Langsamie, trudniącym się handlem biżuterją...

W ciągu dwudziestu czterech godzin będzie pan miał dokładne dane. Natychmiast każę przeprowadzić dokładne i delikatne śledztwo.

Karol Warden wyszedł wielce uradowany z gabinetu szefa wydziału śledczego.

Tego dnia Warszawa była piękniejsza, niż zwykle. Wczesna wiosna rozwinęła już stulone listki krzewów i drzew, a słońce obejmowało całe miasto złotą aureolą. Zamyślony detektyw nie zwrócił na to uwagi, tak był pochłonięty swojemi dociekaniami.

Męczyła go poprostu wizja Samuela Langsama, owego dwuznacznego handlarza, który odwiedzał katowickie spelunki.

Wiedziony nieodpartym instynktem, znalazł się na ulicy Szkolnej. Sprawdził numer i stanął po chwili przed domem, w którym mieszkał Samuel Langsam. Dom ten nie różnił się niczem od innych.

Warden wszedł do bramy i zatrzymał się przed listą lokatorów. na której sprawdził, że handlarz jeszcze tu mieszka. Wszedł na podwórze i rozejrzał się dokoła, nie chciał jednak niepotrzebnie kręcić się tutaj, aby nie zwrócić czyjejś uwagi. Ponieważ dom był przechodni, postanowił wyjść drugą bramą od ulicy Marszałkowskiej.

Gdy wychodził z bramy, przed domem zatrzymała się wytworna limuzyna, z której wysiadła olśniewająco piękna kobieta. W chwili, gdy podchodziła do drzwi wejściowych, Warden spostrzegł torebkę leżącą na trotuarze. Rzucił się naprzód, aby ją podnieść i oddać właścicielce, lecz piękna dama zniknęła już w klatce schodowej. Oddał więc torebkę szoferowi, który rzekł:

— Dziękuję panu bardzo, tak, to jest torebka księżniczki Belli Hunde, zaraz ją zaniosę...

Detektyw mimowoli drgnął z emocji.

Nazwisko to było mu znane. Palka i Opoczyński mówili o niej w związku z Langsamem. Pamiętał poprostu dosłownie każde zdanie.

Odnalazł więc przypadkowo najlepszą klientkę handlarza. Właściwie nie było w tem nic nadzwyczajnego. Mieszkała w tym samym domu, nic dziwnego, że jemu, sąsiadowi, powierzała swoje sprawy.

Nazajutrz otrzymał Warden informacje o Langsamie z wydziału śledczego:

(D. c. n.)

# ECHA ZE STOLICY.

## Życie Warszawy w kilku wierszach.

W Warszawie odbyło się posiedzenie komendy narodowego zlotu harcerzy polskich, który połączony będzie ze zlotem skautów słowiańskich. Termin zlotu ustalono na czas od 3 do 17 lipca 1935 r. Zlot odbędzie się na terenach Rembertowa bądź też na Podkarpaciu i posiadać będzie przedewszystkiem charakter wychowawczy. Przewidziana jest wystawa historyczna rozwoju harcerstwa polskiego. Zlot posiadać będzie charakter jubileuszowy z okazji 25-lecia istnienia Związku harcerstwa polskiego. Podzielony będzie na grupy: żeńską i męską, które posiadać będą oddzielne obozy. W każdym z tych obozów wyodrębniona będzie grupa polska i słowiańska. Ogółem w zlocie weźmie udział około 15.000 harcerzy i harcerek polskich, około 3.000 skautów czechosłowackich, jugosłowiańskich i bułgarskich, ponadto zaś przybędą prawdopodobnie goście z innych krajów w liczbie około 1.000 harcerzy.

* * *

Starostwa grodzkie zleciły komitetowi rozbudowy wykonanie przymusowego remontu domów, których właściciele nie wykonali dobrowolnie nakazu remontowego. Obecnie komitet rozbudowy remontuje 6 domów na rachunek właścicieli, m. in. kamienicę Baryczków na Starem Mieście.

Starostwo Warszawa—Północ skazało Menacha Chmurę na 100 zł. grzywny za trudnienie się ubojem drobiu bez pozwolenia. Chmura założył sobie warsztat w kamienicy gęsto zaludnionej i zanieczyszczał całą posesję, wywołując liczne skargi mieszkańców.

* * *

Dnia 1 października nastąpi ukończenie wszystkich robót związanych z budową sieci kanalizacyjnej (budowa sieci wodociągowej ukończona była w marcu r. b.) na Bielanach na terenie wyznaczonym na nowe dzielnice mieszkaniowe. Ogółem zaprowadzono w ten sposób najniezbędniejsze inwestycje na obszarze, na którym wydzielono 600 działek budowlanych. Pozatem w toku są analogiczne roboty na Kole, gdzie sieć wodociągową wykonano w r. z., a kanalizacyjna będzie ukończona również w październiku. Pozostaje budowa kolektora, biegnącego pod cmentarzami, która będzie ukończona na wiosnę roku przyszłego.

* * *

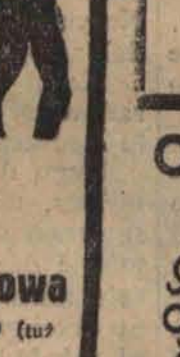
Adolf Dymsza rozpoczął zdjęcia do swego najnowszego filmu p. t. „Antek-policmajster", który ma być prawdziwą perełką humoru ekranowego.













Krateczki.

# Maszyna na głowie

## Nerwowy klient.

Najpaskudniejszym dniem miesiąca jest ponad wszelką wątpliwość pierwszy. Jest to obskurna data, przynosząca zamiast pieniędzy zawracanie głowy. Od piątego już można przecież każdemu wierzycielowi powiedzieć: panie drogi, przed pierwszym? Ale co takiemu bęcwałowi powiedzieć pierwszego? Chyba dać mu faktyczny stan pensji. Gość zarabia przypuśćmy 300 złotych, a przychodzi pierwszy i okazuje się, że nietylko nic nie zarobił, ale musi jeszcze dopłacić kilka złotych. Proszę się przekonać naocznie:

| | |
|---|---|
| Zaliczka „oficjalna" | zł. 100 . — |
| Zaliczki z kasy | 123 . — |
| Ubezpieczenia socjalne | 48 . — |
| Podatek dochodowy | 6 . — |
| Pożyczka narodowa | 20 . — |
| Na powodzian 2 proc. | 6 . — |
| Na LOPP | 2 . — |
| Na Ligę Morską | 2 . — |
| Na klub składka | 5 . — |
| Składka na związek zawodowy | 5. — |
| Kasa Przezorności | 20 . — |
| XII rata za towar przez F-mę | 20 . — |

W rezultacie kilkadziesiąt złotych zrowu zapisuje się na „zaliczki" na poczet przyszłej pensji. A teraz z czego przez cały miesiąc żyć? Nowe podanie o zaliczkę „oficjalną" i co trzy dni zaliczki nieoficjalne, z kasy podręcznej. Potem znowu przychodzi pierwszy, wierzyciele czekają już w ogonku, zadowoleni, że gość dostaje pensję więc spłaci długi. A tymczasem gość cichutko zmyka przez tylne wyjście i prosi kolegów, aby powiedzieli wierzycielom, że nagle dostał ataku serca i umarł. Dobrzy wierzyciele robią składkę na pogrzeb — ale to już zdarza się tylko w sentymentalnych powieściach dla dorastających panienek.

Właściwie przyczyną kryzysu jest nic innego, jak tylko wierzyciele i składki: gdyby nie oni, człowiek mógłby sobie z każdej pensji coś kupić i nastałby w handlu ruch, znamionujący koniec kryzysu. Z tych względów należy powołać do życia dwie niezbędne organizacje: „Związek Zawodowy do Zwalczania Wierzycieli i ich skutków" oraz „Stowarzyszenie do Walki ze Składkami". Zwłaszcza ze składkami. Przed wierzycielami można się jeszcze wymigać, ale od składek tylnem wyjściem nie można uciec. Na lotnictwo i flotę powinni być wszyscy opodatkowani, ale dawanie ostatnich złociszów na związki, kluby, stowarzyszenia, organizacje i tp. jest nonsensem. Wcale mi na tem nie zależy, żeby za moje pieniądze było na świecie jeszcze kilku prezesów. Tak samo mi nie zależy czy jedna lub druga obojętna mi w gruncie rzeczy organizacja będzie miała pieniądze na rozjazdy swoich sekretarzy, czy też nie. Dla mnie mogą sekretarze nie wyjeżdżać. A już najmniej podoba mi się natarczywe pytanie obcych ludzi, czy należę do wiadomej organizacji, a jeśli nie, to dlaczego? Poprostu dlatego, że nie chcę się przyczyniać do tego, aby jeszcze jeden bęcwał dostał jeszcze jeden order, dlatego również, że nie lubię płacić za nic i dlatego wreszcie, że poprostu nie chce mi się. Należenie do jednej swojej organizacji zawodowej zupełnie mi wystarcza.

PRÓBA.

Izydor Birnbaum z ulicy Piotrkowskiej posiada starą maszynę do pisania. Maszyna jest zupełnie stara i nietylko pisze źle i niechętnie, ale kiedy już nawet zdecyduje się pisać, to robi to z fatalnemi błędami i zamiast „ó" pisze „u", nie rozróżnia również „ch" od „h" ani „rz" od „ż". Naturalnie, że taką maszynę trzeba wreszcie dać do naprawy i Izydorek to zrobił.

Ale Izydorek chciał oszczędzać, dlatego też oddał maszynę do naprawy taniemu wprawdzie ale nieświetnemu mechanikowi Adamowi Krześcickiemu.

Krześcicki maszynę przez kilka dni naprawiał, wreszcie powiedział „gotowe" i przedstawił rachunek. Izydorek zasiadł do maszyny, aby na próbę coś napisać i stwierdził, że w maszynie brak 10 czcionek. Izydorek jest, można powiedzieć, trochę nerwowy. Wiedząc więc, że maszynie i tak już nic nie zaszkodzi, rozbił ją na głowie Krześcickiego.

Sąd Grodzki skazał Izydora Birnbauma na 30 złotych grzywny lub 6 dni aresztu.

Tyle ta maszyna nie jest, zdaje się, warta.

Jerzy Krzecki.









# Rolnik udusił teścia.

## Tajemnica poćwiartowanego trupa.

Z Mogilna donoszą:

Rybacy zakładając sieci znaleźli zwłoki. Przewieziono je do kostnicy szpitala w Mogilnie, gdzie sekcja wykazała, że denat został pozbawiony życia przez uduszenie, a następnie

poćwiartowany.

Zbrodniarz chcąc ukryć zwłoki swej ofiary, zamordowanej w bestjalski sposób, wrzucił ją do Noteci, gdzie leżały przez cztery tygodnie.

Drobiazgowe dochodzenia doprowadziły do aresztowania rolnika Jana Kostrzewę, zam. w Pakości, gdyż, jak się okazało zamordowany był teściem Kostrzewy. Zamordowany był 77-letni staruszek Jan Grochowski, który zamieszkiwał w Pakości przy ul. Barcińskiej 20.

Zebrane poszlaki niezwykle obciążają Kostrzewę, który kategorycznie zaprzecza jakoby był

sprawcą morderstwa.

Bestjalski mord wywołał na mieszkańcach wielkie wrażenie. Wpobliżu miejsca, gdzie znaleziono poćwiartowane zwłoki, gromadzą się tłumy ludzi szukających pozostałych członków, obciętych przez potwornego mordercę.





OSCHŁA JUŻ ZIEMIA,
OSUSZMY ŁZY...

Czy Twoje środowisko zawodowe już się opodatkowało na rzecz powodzian?

# Wojna na żydowskiem weselu.

## 10 ofiar wyrostków.

Ze Złoczowa donoszą:

Posterunek P. P. w Białym Kamieniu prowadzi dochodzenia w sprawie napadu na gości weselnych w Uszni, pow. Złoczów. W nocy odbywało się wesele u kupca Abrahama Zeislera, który wydawał zamąż swoją córkę Małkę za handlarza koni w Glinianach, Jakiera. Uroczystościom weselnym przeszkadzała grupa wyrostków, pochodzących z Uszni, która obstąpiwszy dom weselny, rzucała kamieniami w okna. Dopiero około północy udało się naczelnikowi gminy wraz z przechodzącym tamtędy posterunkowym

rozpędzić sprawców,

którzy jednakowoż nie dali za wygraną i urządzili zasadzkę na gości weselnych w pobliskim lesie.

Kiedy nad ranem goście poczęli się rozjeżdżać do domów w Złoczowie i Sassowie furmankami, napadła banda wyrostków z kijami i rewolwerami w ręku na nich, bijąc kobiety, mężczyzn i dzieci, rabując kilka torebek z pieniędzmi i na odchodnem oddając kilka strzałów rewolwerowych. Pobici prawie do nieprzytomności zostali Gina Groskopfówna, Cecylja Jakierówna, Paulina Berencrowa, Markus Ochsnehaut, Emanuel Ochs, Leon Szwadron oraz kilkoro dzieci. Wszyscy oni musieli zawrócić do Uszni, skąd dopiero pod ochroną członków Związku Strzeleckiego w Uszni, udało im się wrócić do domów.





# RADJO-KĄCIK.

NIEDZIELA, dnia 2 września.

RASZYN,

9.00 Pieśń poranna.
9.13 Gimnastyka.
9.30 Dziennik poranny.
9.05, 9.23, 9,40 Muzyka poranna (płyty)
9,50 Chwilka pań domu.
9,55 Zapowiedź programu (tr. ze Lwowa).
10.05 Nabożeństwo z Poznania.
11,57 Sygnał czasu.
12,00 Hejnał.
12.03 Wiad. meteorol.-roln.
12,05 Przegląd teatralny.
12.15, 13.15 Poranek muz. pośw. utworom Zygmunta Noskowskiego (w związku z 25 rocznicą śmierci w lecie r. b.). Wyk.: ork. symf. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego i J. Popławski (śpiew). Koncert poprzedzi prelekcja prof. Stan. Niewiadomskiego.
13,00 Odczyt z Krakowa.
14,00 Muzyka lekka (płyty).
15,00 „Starania uprawowe rolnika na jesieni", wygł. prof. St. Biedrzycki (gawęda rolnicza).
15,15 Piosenki w wyk. A. Szlemińskiej (płyty).
15,25 „Przegląd rynków produktów rolnych", wygł. p. St. Prus-Wiśniewski.
15,35 Piosenki w wyk. U. Macneza (płyty).
15,45 „Porady weterynaryjne", wygł. lekarz weter. Z. Olszański.
16.00 Recytacje prozy Z. Bartkiewicza „Trzy listy".
16.20 Recital z Krakowa.
16.45 Opowiadanie dla dzieci starszych p. t. „Piękniej niż w baśni", wygł. p. H. Ładosz.
17,00 Muzyka lekka z Krakowa.
17,50 „Książka i wiedza".
18,00 Słuchowisko p. t. „Jutro" pg. J. Conrada.
18,45 „Życie młodzieży", wygł. prof. Drzewiecki: „O wyższych studjach technicznych".
19,00 Muzyka lekka. Wyk.: ork. P. R pod dyr. St. Nawrota i Chór Juranda.
19,45 Program na dzień następny.
19,50 Feljeton aktualny.
20,00 Koncert pop. Wyk.: ork. symf. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego i D. Smirnow, tenor (z tow. ork. i fortep.). Przy fortep. prof. L. Urstein.
20,45 Dziennik wieczorny.
20,55 „Jak pracujemy w Polsce".
21,00 „Na wesołej lwowskiej fali".
21,45 Wiadom. sport. ze wszystkich rozgłośni P. R.
22,00 Skrzynka poczt. techn., omówi p. W. Frenkiel.
22,15 Koncert reklamowy.
22,30 Muzyka tan. z rest. „Gastronomja".
23,00 Wiadom. meteor. dla kom. lotn.
23,05 D. c. muz. tan. z rest. „Gastronomja".

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

12,05 Repertuar teatrów.
15,00 Feljeton p. t. „Na horyzoncie łódzkim" — wygł. red. Cz. Gumkowski.
15.45 Skrzynka Strzelecka Okr. Łódzk.

PONIEDZIAŁEK, dnia 3 września.

RASZYN,

6.45 Pieśń poranna.
6.58 Gimnastyka.
7.15 Dziennik poranny.
6.48, 7.08, 7.25 Muzyka por. (płyty).
7.35 Chwilka pań domu.
7.40 Zapowiedź programu (transm. ze Lwowa).
7.50 Koncert reklamowy.
11,57 Sygnał czasu.
12.00 Hejnał.
12.03 Wiadomości meteorologiczne.
12,05 Przegląd prasy polskiej.
12.10 Koncert z Wilna.
13.00 Dziennik południowy.
13.05 Muzyka symfon. (płyty).
15.30 Wiadomości o eksporcie polskim.
15.35 „Przegląd giełdowy".
15.45 Godzina muzyki lekkiej w wykon. ork. teatru „Hollywood" pod dyr. Z. Górzyńskiego z udziałem B. Mierzejewskiego (piosenki). Przy fortep. J. Lefeld.
16,45 Lekcja jęz. niemieckiego ze Lwowa
17.00 Recital fortep. Heleny Ottawowej (tr. ze Lwowa).
17.25 „Skrzynka ogólna".
17.35 Arje operowe w wyk. A. Wiśniewskiego. Przy fort. J. Lefeld.
17.50 Pogadanka przyrodnicza Br. Winawera.
18.00 „Skrzynka pocztowa roln.", omówi inż. W. Tarkowski.
18,10 „Życie kultur. i artyst. stolicy".
18,15 Muzyka lekka w wyk. ork. E. Lorand (płyty).
18,45 „Zagadki muzyczne dla dzieci" ze Lwowa.
19.00 Audycja żołnierska.
19,25 Chwilka społeczna.
19.30 „Lekarstwo na długowieczność", wygł. p. K. Jabłowski (felj.).
19,45 Program na dzień następny.
19,50 Wiadomości sportowe.
20,00 Muzyka lekka. Wyk.: ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota i O. Obarska (piosenki). Akomp. J. Lefeld.
20,45 Dziennik wieczorny.
20,55 „Jak pracujemy w Polsce".
21.00 Koncert popul. w wyk. ork. symf. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego, z udz. H. Czaplińskiego (skrzypce — transmisja ze Lwowa).
21.45 „Rasizm w świetle nauki współczesnej", wygł. dr. Eug. Stołyhwowa (odczyt).
22,00 Koncert reklamowy.
22.15 Muzyka tan. z kaw. „Paradis".
23.00 Wiadom. meteorol. dla kom. lotn.
23.05 D. c. muzyki z kaw. „Paradis".

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

17.25 Płyty gramofonowe.
18.10 Repertuar teatrów.
19.56 Wiadom. sportowe z Łodzi.

Przeciw obstrukcji, hemoroidom, zaburzeniom w żołądku i kiszkach, zaleca się picie naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa" kilka razy dziennie. Pytajcie się lekarzy.

# SPORT.

## P. Kałuża i jego zaufani otaksują dziś graczy ligowych.

Na dziś w kalendarzyku rozgrywek przewidzianych było sześć spotkań ligowych.

Odbędzie się jednak tylko pięć, gdyż K. S. Strzelec z Siedlec zawiadomił Zarząd Ligi o wycofaniu z dalszych rozgrywek i wobec tego Cracovia otrzyma

dwa punkty walcowerem.

Z pozostałych pięciu spotkań dwa odbędą się w Krakowie. Wisła walczyć będzie z mistrzem Polski Ruchem i starać się o zrewanżowanie się za przegraną 1:4 w pierwszej rundzie. Jest to bodaj najciekawszy mecz ze wszystkich wyznaczonych na niedzielę. Ewentualna przegrana Ruchu wyrówna różnicę w straconych punktach z następującą na pięty ślązakom Cracovią.

Podgórze gra z Pogonią i ma rzadką okazję do zdobycia dalszych punktów, Lwowianie bowiem grają bez Matjasa II, i po zatem znajdują się w bardzo

słabej formie.

Garbarnia udaje się do Poznania celem rozegrania meczu z Wartą. W związku z podniesieniem się formy poznaniaków zdobycie przez gości punktów będzie bardzo trudne. Poprzedni mecz dał wynik 2:2.

W Warszawie odbędą się „derby“ w postaci meczu Polonja-Legja. W pierwszym meczu rozegranym na stadjonie wojskowych zwyciężyli „poloniści“, atut własnego boiska zdaje się obecnie tem bardziej oczekiwać zwycięstwa gospodarzy.

Ostatni niedzielny mecz z tego cyklu odbędzie się w Łodzi. ŁKS. zechce wziąć rewanż za odniesioną w pierwszej rundzie porażkę 0:3. Zwycięstwo nad Warszawianką

nie jest łatwe,

ale ze względu na opinję sportową naszego miasta drużyna Czerwonych winna dołożyć wszelkich starań by stanąć na wysokości zadania.

* * *

Prócz powyższych spotkań ligowych na dziś przewidziane było również sześć meczów o wejście do Ligi.

Spośród tej liczby dwa, a mianowicie Gryf-Legja w Toruniu i Unja-Śląsk w Sosnowcu nie odbędą się ze względu na spotkania o charakterze międzynarodowym Pomorze-Prusy Wschodnie i Śląsk Polski — Śląsk Niemiecki.

Dziś odbędą się następujące spotkania: Czarni (Lwów) — 7 p. p. Leg. (Chełmno) we Lwowie, PKS. Łuck — Rewera (Stanisławów) w Łucku oraz Śmigły — WKS. (Grodno) w Wilnie.

Największe zainteresowanie wzbudza przedewszystkiem mecz Czarnych we Lwowie, ze względu na ewentualne szanse w dalszych rozgrywkach o wejście do Ligi.

Wszystkie omówione mecze ligowe i o wejście do Ligi będą obserwowane przez kpt. związkowego P. Z. P. N. p. Kałużę i jego zaufanych, bowiem obserwacje te będą podstawą do ustawienia reprezentacji Polski

przeciwko Niemcom.

Tembardziej, że próba zestawienia reprezentacji na mecz z Jugosławją wypadła kompromitująco. Ponieważ po meczu z Jugosławją posypały się gromy na głowę p. Kałuży, sądzić należy, że w tym wypadku wszyscy zainteresowani potrafią się zdobyć na zupełnie bezstronne poinformowanie kpt. związkowego o formie poszczególnych kandydatów do reprezentacji.

### BACZNOŚĆ OCHOTNICY!

Zarząd Oddziału w Łodzi Związku Ochotników Armji Polskiej zawiadamia, że zebrania i zapisy członków uskuteczniają się w poniedziałki, i czwartki od 18 do 19-tej, Przejazd 46, przy okręgowym kole kawalerów orderu „Virtuti Militari“.

Zgłaszać się z dokumentami.

Zarząd.

## Wyścig amerykański w Warszawie z udziałem łodzian.

Dziś odbędzie się na Dynasach wyścig kolarski z udziałem mistrza Polski, Artura Pusza, który startować będzie w Warszawie po raz pierwszy po powrocie z mistrzostw świata w Lipsku.

Gwoździem programu będzie wielki wyścig amerykański parami na dystansie 50 klm. W biegu startować będą zawodnicy W. T. C., Legji, AKS., Iskry, Prądu, Skody, Świtu i łódzkiej Wima.

## Szereg ciekawych wniosków zaakceptował międzynar. kongres w Sztokholmie.

Międzynarodowy Kongres L. Atletyczny, odbyty w Sztokholmie, zaakceptował szereg ciekawych wniosków, a mianowicie: rekordy w biegach przez płotki będą rejestrowane nawet przy przewróceniu jednego płotka, prowadzić badania w kierunku wykrycia, jaki jest wpływ wiatrów, wiejących w plecy,

na wyniki biegów.

przeprowadzić próby w kierunku skrócenia czasu trwania konkurencji: skoku o tyczce i skoku wzwyż, wyłoniono specjalną komisję do załatwienia sprawy połączenia Międzynarodowej Sportowej Federacji Kobiet z Międz. Zw. L. Atletycznym.

Odrzucono szereg wniosków odnośnie zmiany programu olimpijskiego, a mianowicie: wniosek włoski o skreślenie 3000 mtr. z przeszkodami, wniosek amerykański o zmianę dystansów 1500 i 3000 mtr. na 1600 i 3200 mtr.

Wybory do Zarządu Międzynarodowej Federacji dały wyniki: prezes — ponownie Edström (Szwecja), sekretarz — Szwed Eklund.

### WYCIECZKA NA CHALLENGE.

16 września rb. odbędzie się w Warszawie zakończenie „Challengu“. Jest zapowiedziany „Wyścig samolotów“. Łódzki Oddział P. B. P. „Orbis“ przy udziale Związku Rezerwistów uruchamia specjalne pociągi. Cena przejazdu w obie strony wynosić będzie zł. 8. Każdy z wycieczkowiczów otrzyma bezpłatnie pięknie wydany program (96 stron) turnieju lotniczego. Zapisy przyjmują „Orbis“, Piotrkowska 65 i Zw. Rezerwistów, Przejazd 36.

### WYCIECZKA DO CZĘSTOCHOWY.

Na dzień 16 bm. organizowana jest wycieczka do Częstochowy. Wycieczka wyruszy z Łodzi pociągiem specjalnym w godz. wieczornych dnia 15 bm., powróci zaś wieczorem w dniu 16 bm. Przejazd w obie strony zł. 8,30. Informacje i zapisy w PBP. „Orbis“.

### WYCIECZKA DO ZIEMI ŚWIĘTEJ.

P. B. P. „Orbis“ organizuje 7 wycieczek do Ziemi Świętej. Trasa wycieczek prowadzi przez Lwów, Bukareszt, Konstanzę, Konstantynopol, Ateny, Egipt, Palestyna. Koszt wycieczki (paszport, wizy, przejazd koleją i okrętem, całkowite utrzymanie) od zł. 830. Ilość miejsc ściśle ograniczona. Informacje i zapisy tylko w PBP. „Orbis“. Piotrkowska 65 (vis a vis Grand Hotelu).

### ZAWODOWI PIŁKARZE WĘGIERSCY w Krakowie.

W następną niedzielę, 9 września b. r., grać będzie w Krakowie zawodowa piłkarska reprezentacja Budapesztu.

Węgrzy mają walczyć w składzie, zbliżonym do reprezentacji Węgier na mistrzostwach świata w Rzymie.

### „MARSZ RAKOCZEGO“ w kinie „Palace“.

Młody i przystojny porucznik huzarów zakochuje się podczas manewrów w córce zubożałego obywatela ziemskiego. Na życzenie ojca ukochanej, który ze względu na stratę majątku pragnie córkę bogato wydać zamąż, młody porucznik

wyrzeka się jej,

pozostawiając jedynie list pożegnalny. Młoda dziewczyna, nie znając prawdy, posądza ukochanego o zdradę. Wreszcie rzecz się wyjaśnia i kochająca się para ma otwartą drogę do szczęścia.

Jedynie zdjęcia plenerowe są naprawdę piękne. Zdjęcia autentyczne z obchodów ludowych węgierskich (winobranie) — śliczne tańce węgierskie. Melodyjny marsz Rakoczego przewija się przez obraz od początku do końca i jest zasadniczym motywem filmu, choć niebrak również i pięknych walców w bogatej ilustracji muzycznej Pawła Abrahama.

Natomiast bohaterka filmu, Margit Dyaka, jest zdecydowanie brzydką i niefotogeniczną kobietą, pozbawioną talentu. W rolach męskich: Tibor v. Halmay i Paweł Javor.

### WINSZUJEMY.

Jutro: — Szymonowi.
Wschód słońca 4.49
Zachód — 18.22
Długość dnia 13.33
Ubyło dnia 3.10
Tydzień 36.

## Co nas po pracy rozweseli?

Miejski — Jacht miłości.
Teatr Letni — Hrabia Manoli.
Alhambra — Dziś bal w Alhambrze.
Bagatela — Humor i spółka.
Adria — Pieśniarz Warszawy.
Amor — Na scenie: Amor w piekle. Na ekranie: Miłostki wiedeńskie.
Ars — I. Bandyta - detektyw. II. Serce na wygnaniu.
Bajka — I. Jarmark miłości. II. Profesor w kabarecie.
Bratnia Strzecha — Rajski ptak.
Capitol — Źle kochana.
Casino — Katarzyna Wielka.
Corso — Sherlock Holmes.
Czary — Powrót Sherlocka Holmesa.
Dom-Ludowy — Madame Butterfly.
Europa — Wesoła Zuzanna.
Grand-kino — Kot i skrzypce.
Metro — Pieśniarz Warszawy.
Muza — Buntownik.
Oświatowy — I. Śpiewak nieznany. II. Miljon.
Palace — Marsz Rakoczego.
Przedwiośnie — Świat bez mężczyzn
Rakieta — Miljon na ulicy.
Słońce: — I. W każdym porcie dziewczyna. II. Koniec świata.
Stylowy — Cesarzowa i ja.
Sztuka — U. 14 zatonęła.
Zachęta — Jej królewska Mość

### WYSTAWY.

Park Sienkiewicza — Wystawa koła artystów grafików reklamowych z Warszawy.

Muzeum im. Bartoszewiczów przy pl. Wolności 1. — Wystawa fotografiki Sowieckiej.

### „PIEŚNIARZ WARSZAWY“ w kinach „Metro“ i „Adria“.

Na filmie tym wycisnął swoje mocne, indywidualne piętno Eugenjusz Bodo — przedsiębiorca, scenarzysta, aktor w jednej osobie.

Scenarjusz filmu pomyślany jest zręcznie. Oryginalnym pomysłem jest to, że bohater nie wyłania się z „nizin ludowych“ (jak chce szablon filmów tego rodzaju), żeby później zrobić bajeczną karjerę swoim głosem, lecz przeciwnie z błyszczących komnat zamożnego domu, zstępuje na bruk uliczny, poznaje ludzi maluczkich, brata się z nimi i zdobywa towarzyszkę życia w osobie milutkiej sprzedawczyni papierosów.

Sekunduje mu godnie ulubieniec Łodzi, świetny artysta teatralny, Michał Znicz, któremu rokujemy wielką karjerę filmową.

### „BUNTOWNIK“ w kinie „Muza“.

Opowieść filmowa z historji walk o wolność Tyrolu w epoce wojen napoleońskich o garstce bohaterskich mieszkańców gór którzy z poświęceniem i odwagą podjęli nierówną walkę z potężnemi siłami cesarza Napoleona.

Film o wysokiej wartości artystycznej. Reżyserja Louis Trenkera, który jednocześnie jest odtwórcą głównej roli, postawiona jeset na odpowiednim poziomie. Wspaniały montaż. Z punktu widzenia kinowego film posiada pierwszorzędne wartości: sceny ucieczki Seweryna Anderlanu (początek filmu) i sceny walk w wąwozie (w zakończeniu) wywołują nieprzeciętne wrażenie i

zasługują na wyróżnienie.

Do roli zaciekłego „buntownika“ mocna, wyrazista, zacięta twarz Trenkera specjalnie się nadaje. Gra jest pod każdym względem artystyczna, świetnie opanowana. Obok Trenkera dwie inne większe role Eryki i kapitana Lerry grają wybitni artyści: Vilma Banky i Victor Michał Varconyi.

Film dźwiękowo dobrze ujęty. Śliczne plenerowe zdjęcia Tyrolu i jego okolic.

### Z POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO.

W niedzielę, dnia 9 b. m. odbędzie się pod przewodnictwem inż. Rogowicza wycieczka wspólna ze Zjazdem Wszechpolskim Ogrodników Miejskich.

Będą zwiedzane miejskie szkółki drzew i krzewów, tereny budowy parku Ludowego, miejska kolonja mieszkaniowa przy ul. Srebrzyńskiej, ogród działkowy przy ul. Al. Unji.

Zbiórka o godzinie 9.30 przy schodach kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej od strony parku.

Opłata dla członków 25 gr., dla gości 50 groszy.

## Co zgotować jutro na obiad?

Barszcz burakowy z uszkami. Zrazy zawijane z kaszą mizerja, kompot ze śliwek.

# Szablon sportowo-wojskowy w niełasce.
# Wracają warkocze i mufki.
## Dymisja manekinów z modną linją.

Niezależnie od skórzanych przybrań można spostrzec, że tegoroczna moda dąży do podkreślenia kobiecości. Dotychczas studentki szły zawsze w awangardzie tam, gdzie chodziło o uproszczenie mody, — obecnie znów one dążą do przywrócenia kobiecie

**kobiecej sylwetki.**

Kandydatki, które w ciągu lata zdawały egzaminy doktorskie na medycznym fakultecie w Londynie — wystąpiły bez wyjątku w sukniach godnych prababek. Matki ich obcinały sobie włosy i walczyły o „praktyczny i prosty" strój dla pracującej kobiety; córki natomiast dążą zdecydowanie do cofnięcia się na „dawne pozycje".

Wszystkie tegoroczne doktorantki — a było ich pięćdziesiąt w Londynie — miały długie włosy. U niektórych były to loki opadające na ramiona, u innych **piękne węzły greckie,** związane nisko nad karkiem.

Pod tradycyjną czarną togą młode doktorantki miały barwne sukienki, a beret doktorski ślicznie pasował do fryzowanych główek.

Warkocze stają się również modne. Kto nie zapuścił sobie w porę włosów — przypina warkocze sztuczne. Na wszystkich balach można obserwować modnisie, które posłuszne modzie, noszą na balach warkocze z włosów od miennej barwy, niż ich własne włosy. Modne są też

**siwe pasma na skroniach.**

Do żakietów, nosi się znów wysokie buciki we wszelkich kolorach, przeważnie jednak czerwone i czarne. W oknach wystawowych wielkich firm londyńskich widać również mnóstwo modeli mufek, najrozmaitszych kształtów i wielkości z futra i aksamitu. Aksamit jest zresztą nadal bardzo chętnie używany na kostjumy i suknie wieczorowe. Nosi się do nich aksamitne torebki, kapelusze i rękawiczki..

Kapelusze — modne kapelusze — są **nieraz wprost zabawne.**

Niektóre z nich przypominają przewrócone doniczki, koszę do kwiatów i wszelkiego rodzaju dziwolągi noszone są przez parę dni — a potem znów znikają. Jeszcze nigdy chyba moda kapeluszowa w Londynie nie była tak chaotyczna, jak w bieżącym sezonie, kiedy to wypróbowuje się wszelkie możliwe projekty nadchodzące z Paryża i New Yorku. To też mówi się, że w tym roku będzie modne wszystko —

**co zwraca na siebie uwagę.**

Barwy i materjał nie odgrywają przytem głównej roli. Kto jednak potrafi użyć umiejętnie aksamitu i skóry— osiągnie napewno dobre rezultaty.

Na suknie popołudniowe modne są nadal bufiaste rękawy, z materjałów widzi się najwięcej tafty i aksamitu. Bluzki mają przeważnie wysokie kołnierze i fantazyjne okienka, przybrane są szklanemi guzikami lub szkockiemi barwami.

Ale żaden szczegół mody kobiecej nie rzuca się tak w oczy, jak powrót do warkoczy i loków.

Również cały strój zmienia się obecnie w tym samym kierunku. Modne jest wszystko to, co podkreśla urok prawdziwej kobiecości. Wyklęte jest wszystko to, co zbliża się do szablonu sportowo - wojskowego. Nawet w dziedzinie sportu zaczyna wkraczać ten radosny powiew

**figlarnej kobiecości,**

zamieniając place i boiska sportowe na łąki pokryte różnobarwnem kwieciem, kolorowych sukien i kostjumów.

Pozatem nawet w Anglji, w której królował dotąd typ kobiety szczupłej, a nawet chudej, zaczyna obecnie coraz bardziej być modna kobietą o zaokrąglonych nawet

**pulchnych kształtach.**

Rzecz pod tym względem charakterystyczna, że zwolniono z wielkich magazynów wszystkie manekiny, posiadające „modną linję", a zaangażowano damy o kształtach prawie rubensowskich.

Te więc panie, kóre dotąd cierpiały spowodu pewnej obfitości swych wdzięków, niechaj teraz cieszą się, bo wreszcie nastała epoka urody rubensowskiej.

# Przedstawienia próbne młodych artystów.
## Reorganizacja teatrów w Szwecji.

Administracja teatrów w Szwecji ulec ma w najbliższej przyszłości zmianom, które dotyczyć mają teatrów subwencjonowanych przez państwo. Zmiany te obejmą

**modernizację nauczania w szkole dramatycznej.**

przebudowę gmachów teatralnych itp.

M. in. zamierzone jest również popieranie objazdów prowincjonalnych przez trupy stołeczne, przedstawień w parkach ludowych itp. Władze mają zamiar popierać również teatry prywatne, prowadzone na dobrym poziomie.

Przygotowanie nowych zastępów aktorów scentralizowane ma być w szkole dramatycznej, której kurs trwać ma 2 lub 3 miesiące.

Przedstawienia próbne młodych artystów odbywać się będą w teatrze w Drottingholm koło Stockholmu, który to teatr pochodzi z 18 wieku i posiada bogate muzeum teatralne.

# Strojne lekkoatletki.
## Kobieta pozostanie zawsze kobietą.

„Daily Express" opisując zawody międzynarodowe kobiet, jakie miały miejsce w tych dniach w Londynie, stwierdza że kobiety atletki

**nie zatracają kobiecości.**

Okazuje się, że olbrzymki Niemki pod biły serca Londyńczyków. O Polkach — ani słowa, zato korespondent Daily Expressu zachwyca się walkirjami z Berlina.

W Women's Automobile Club odbyła się z racji zawodów herbatka dla 250 atletek.

— One są tylko wtedy podobne do mężczyzn, gdy walczą na stadjonie — pisze Daily Express — na herbatce każda z nich to obłok z gazy, tiulu, wstążeczek, z którego

**wyłania się malowana buzia.**

Nie chciałem wierzyć, że te żywe obłoki, sunące po murawie ogrodu, strojne w szerokoskrzydłe kapelusze i koronki — są temi samemi kobietami, które wczoraj szalały na stadjonie. Ludzie myślą, że każda lekkoatletka jest podobna do smagłego draba, o twarzy spalonej wichrem, że ma spierzchnięte i żylaste ręce i t. d. Nic podobnego. Przeciętna atletka — czy to będzie Polka, Szwedka, czy Jugosłowianka, Czeszka, albo Dunka — poza stadjonem maluje się i stroi i pod tym względem różni się od Angielek. Tak się malują i takie kładą na siebie zadziwiające stroje, jakich większość Angielek nie chciałaby włożyć. Angielska ekipa, oraz ekipy z Włoch Południowej Afryki i Palestyny występowały i poza stadjonem w mundurach. Zato pozostałe sportswomen zadziwiały rzucającemi się w oczy sukniami.

— Przyjrzyjcie się naprzykład Niemkom — oto dwie uśmiechnięte, eleganckie Niemki piją herbatę w ogrodzie. Fraulein Mauermayer ma na sobie jaskrawo niebieskie jedwabie — a dwadzieścia cztery godziny temu — napół naga wywijała

**ośmiofuntowym ciężarem**

i skakała jak łania. Inna panna w niesłychanym lazurowym tailleur — wzbijała się wczoraj na stadjonie w niebo, z pomocą tyczki, usiłując pobić rekord wysokości skoku. To Fraulein Grieme.

Inne paradują w ciężkich złotych, platynowych i srebrnych kolczykach. Są i takie co nie zdejmują ich nawet podczas treningu. Francuska ekipa fanatyczek koszykówki, walczyła na stadjonie z taką zawziętością, że przypominała

**gromadę brutalnych chłopaków,**

grających w rugby. Tymczasem te same dziwożony zjawiły się na herbacie automobil-klubu, spowite w kolorowe szyfony i koronki, w słomianych i koronkowych kapeluszach, wielkich jak parasole. Nie zapomniały polakierować paznogci na czerwono. niktby nie domyślał się nawet, że białoróżowe rączki zakończone koralowemi rubinowemi pazurkami potrafią grzmocić z całej siły i zadawać bolesne razy. Walkirje — wyglądały jak manekiny z domów mody, na Bond Street...

Kobieta pozostanie zawsze kobietą

# Największe szczęście.



Nic niema piękniejszego,
nic radość tak nie budzi,
wśród smutków tego świata,
jak miłość dwojga ludzi.

Los może wszystko zniszczyć,
lecz jedno pozostanie,
co stoi ponadwszystkiem —
tem jednem to — KOCHANIE.

Bo miłość, to nie pieniądz,
Nie stroje, nie szafiry,
miłości nikt nie kupi
za franki, funty, liry.

Choć nędzarz całe życie
w swej biedzie się wyszlocha,
inaczej spojrzy w przyszłość,
gdy serce raz pokocha.

Gdy ujrzysz ich gdziekolwiek,
ty panie, lub ty pani,
zejdź z drogi, nie przeszkadzaj,
bo idą — ZAKOCHANI...

Nic nie mów, nie patrz nawet,
niech zazdrość cię nie męczy,
że jesteś mgłą spowity,
a oni kroczą w tęczy.

Ktoś twierdzi, że kochanie,
jest czułe jak mimoza:
rozkwita, potem więdnie,
zostaje tylko proza...

Że czysty kwiat miłości,
czas często szybko łamie —
czy można wierzyć sercu,
gdy serce choć raz skłamie?

Za plotkę tę potworną
jednego nie dam pensa,
bo serce, które kłamie,
to tylko kawał mięsa.

Rom.

# Zamała płaca uwalnia od winy.
## Banalny proces, ale nie banalny wyrok.

Nietylko wielkie sensacyjne procesy mogą sobie rościć pretensję do uwiecznienia ich w kronice sądowej. Niekiedy właśnie owe „małe" procesy, o których nie pisze się w dziennikach pod ogromnemi tytułami, mogą być

**bardziej interesujące,**

a wydane w nich wyroki mogą rzucić nowe światło na procedurę sądową i dostarczyć prawnikom nowych, nieznanych argumentów.

W Anglji odbyły się dwa takie procesy, których niespodziewany koniec wywołał pewne zdumienie i dyskusję. Nie są istotnie banalne wyroki. Sędziowie wypowiedzieli sąd, którego spodziewało się tylko niewiele osób.

Powód pierwszego procesu nie jest zresztą błahy, ponieważ chodziło w nim o życie ludzkie. Pytanie, które w tym procesie miano rozwiązać, brzmiało: „Czy człowiek musi narażać swoje życie, aby ratować życie drugiego człowieka, jeśli widoki pomyślnego wyniku

**są małe?"**

Pytanie to musiał rozwiązać pewien sędzia w Yorkshire i odpowiedział na to pytanie przecząco.

Pewien 17-letni młodzieniec utonął w czasie kąpania się w rzece. Dwaj inni ludzie, którzy stali na brzegu, wzbraniali się śpieszyć tonącemu z pomocą, mimo jego rozpaczliwych krzyków, ażeby się nie kąpał w tem miejscu rzeki, ponieważ znajdują się tam gwałtowne wiry, które wciągnęły w głębinę wielu ludzi. Młodzieniec nie usłuchał przestróg i przepłacił to swojem życiem.

Sędzia oświadczył przy końcu procesu obu oskarżonym, którzy nie chcieli ratować tonącego, w następujący sposób: „Uważam, że uczyniliście panowie rozsądnie, że nie skoczyliście do wody. Gdybyście to byli zrobili, nie wrócilibyście prawdopodobnie na brzeg, a w tym wypadku czyn wasz byłby

**tylko samobójstwem".**

Można się różnie zapatrywać na ten wyrok. Ale angielski sędzia ma wrodzoną skłonność do jasnego i trzeźwego oceniania rzeczy, nie daje się ponosić żadnym uczuciom. Kto ma rację: czy ci, którzy uważają, że wyrok jego jest brutalny w stosunku do topielca, czy ci, którzy twierdzą, że nie powinno się narażać swego życia dla życia drugiego człowieka?

Trzeba przyznać, że rozstrzygnięcie tej kwestji

**nie jest łatwe.**

Drugi proces, o którym mówi się wiele w Anglji dotyczył kwestji pieniężnej. Odbył się w Liverpolu, gdzie funkcjonarjusz pewnego bogatego jubilera oskarżony był o kradzież na szkodę swego szefa kwoty 6 funtów i 18 szylingów.

W tym procesie oświadczył mądry sędzia jubilerowi: „Bardzo żałuję, że oskarżony

**nie ukradł panu więcej,**

jeśli to prawda, że otrzymywał tygodniową płacę w kwocie zaledwie 25 szylingów" Jubiler odparł: „Ależ on nie żądał odemnie więcej". Na to sędzia: „I sądzi pan, że człowiek z żoną i dziećmi może żyć w wielkiem mieście za 25 szylingów?"

Taka rozmowa odbyła się istotnie przed sądem w Liverpoolu. Oskarżony otrzymał karę ze względów zasadniczych, ale w praktyce kara ta nie została wykonana ponieważ została zawieszona.

Banalny proces, ale nie banalny wyrok.

# Pogrzeb żony hinduskiego posła.
## Ciało na pachnącym stosie.

W Londynie zmarła żona posła państwa Nepal (Indje) księżna Shoumscher-Jung. Mąż jej generał Bogadur-Ragnia, który znajdował się wówczas we Włoszech, przybył aeroplanem do Londynu już po śmierci swej żony. Zwłoki nieboszczki, zgodnie ze zwyczajem jej ojczyzny, zostały

**spalone na stosie,**

z zachowaniem wszystkich ceremonij religii hinduskiej. Według starodawnych tradycyj, podczas pogrzebu wzbronione jest używanie skórzanych przedmiotów, to też służba zakładu pogrzebowego i wogóle uczestnicy konduktu powinni byli

**kroczyć za trumną boso.**

Jednak przeszkoda ta została ominięta w ten sposób, że wszyscy włożyli na nogi płócienne pantofle na gumowych podeszwach i obcasach.

Obrzęd spalenia ciała odbył się w krematorjum około wsi St. John. Przechodząc ulicami tej wsi, uczestnicy orszaku żałobnego rozsypywali po obydwóch stronach srebrne i miedziane monety na znak tego, że nieboszczka nie potrzebuje więcej

**dostatku ziemskiego.**

Trumnę z ciałem księżny umieszczono na stosie szlachetnego drzewa w podwórzu krematorjum. Po modłach duchownego hinduskiego, stos został podpalony. jednocześnie ze spaleniem specjalnych wonnych pachnideł, które rzucano do ognia. Podczas ceremonji spalenia zwłok byli obecni tylko Hindusi. Prochy żony posła zostaną przewiezione do Indji, gdzie zostaną rzucone w mętne fale świętej rzeki Gangesu.

J. K.

# Dbajmy o ciszę i spokój
## PODCZAS PRACY.

Hałas przy pracy wpływa ujemnie na psychikę ludzką: rozprasza uwagę, przyczynia się do powiększenia liczby nieszczęśliwych wypadków przy pracy oraz wpływa ujemnie na samą pracę. Praca w hałasie i stukocie jest bardzo niedokładna i

**mało wydajna.**

Przekonano się o tem ostatnio w jednej z berlińskich fabryk aparatów precyzyjnych. Oddział mechaniczny tej fabryki sąsiadował od pewnego czasu z oddziałem blacharskim, skąd dochodził ustawiczny stukot i hałas. Zauważono niebawem, że spośród 200 aparatów, które montowano dziennie, coraz więcej z nich wykazuje błędy i wady, spowodowane niedostatecznie staranną pracą montażowa. Różnorodne zarządzenia, kary i apele do robotników, aby pracę wykonywali dokładniej, nie dawały wyników. Spróbowano jeszcze jednego środka: przeniesiono oddział mechaniczny do innej części budynku, gdzie panował

**zupełny spokój.**

Od tej chwili zmniejszyła się odrazu liczba błędów w montowaniu aparatów do dawnych granic.

Oto jeszcze jeden

**motyw natury ekonomicznej,**

przekonywujący dlaczego, poza względami zdrowotnemi, należy dbać o ciszę i spokój przy pracy.



# PODSŁUCHANE

### ŚRODEK NASENNY.

— Proszę, ma pani receptę na środek nasenny. Wystarczy na dwa miesiące.

— Panie doktorze, ale ja nie chcę tak długo spać!

### MEDYCYNA.

Pan Heljodor udał się do doktora. Lekarz zbadał go skrupulatnie i oświadczył:

— Hm... niedobrze jest z panem!... Operacja jest konieczna!

— A ile to musi kosztować?

— Trzysta złotych.

— Niestety, nie mam tyle pieniędzy.

— Może pan pożyczy u kogo?

— Nie mam zupełnie do kogo się zwrócić!

— Ha, trudno, wobec tego spróbujemy dać panu na przeczyszczenie!

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.

# Dorożkarz-wychowawcą.

## Arystokratyczne maniery kupcowej.

Anna K. jest żoną poważnego kupca, matką dzieciom, a przedewszystkiem jest osobą zamożną, przyzwyczajoną do wygód, dostatku i do tego, żeby do służby mówić „ty".

Ten arystokratyczny zwyczaj pani K. czasem wynosi poza obręb swego domu i jest z tego powodu narażona nieraz na przykrości.

Oto pewnego wieczora wsiadła do dorożki należącej do Karola Misia i rzuciła krótko:

— Jedź na dworzec!

P. Karol przyjrzał się uważnie pasażerce i, jakby nie wierząc własnym uszom, zapytał:

— Jak pani mówi?

— Jedź na dworzec — powtórzyła ostro pani K.

P. Karol pokręcił głową i ku zdumieniu pasażerki, zlazł z kozła i przysunął się do pani K. i zaczął ją uważnie oglądać.

— Trochę niby jesteś wiekowa — mruknął — ale jeszcze niczego. Można wytrzymać Będziem nawet do siebie pasowali, bo coś mi sie widzi, że kobieta jesteś tronkowa.

— Co to jest? Co to ma znaczyć? — przeraziła sie pani K.

— He, he! Sama przecie wiesz co to jest. Miłość, skarbie mój najdroższy! Mieszkanko sobie jakie skromne urządzim i będzie żyli, że proszę siadać. Jedno tylko ostrzeżenie. Nie lubię, żeby mi sie kobieta odszczekiwała jak co powiem. Morde trza u mnie trzymać na zamek, bo inaczej źle. Odrazu piere. A poza tem to ci u mnie będzie jak w raju, aniele mój.

Pani K. oniemiała ze zdumienia. Z szeroko otwartemi ustami słuchała słów dorożkarza dopiero, gdy p. Karol nachylił się nad nią, żeby na jej ustach

**wycisnąć pocałunek,**

podniosła wrzask.

Zbiegli się ludzie, nadbiegł policjant, spisano protokół i p. Miś stanął wkrótce przed sądem oskarżony o obrazę i napastowanie pasażerki.

— Proszę sądu — tłumaczył się p. Karol — ta pani do mnie „ty" mówi. A „ty" to się mówi do narzeczonego, do męża tak że samo jak się z kimś na wiare żyje. Więc jak mnie „ty" powiedziała, myślę sobie:

**przypadłem babie do gustu.**

I jej powiadam, że owszem, nie od tego jestem. Bo jeżeli nie z miłości to jakiem prawem do mnie „ty" mówiła? Przecież z nią razem świń nie pasłem.

Sąd uznał, że oburzenie p. Karola było słuszne, lecz reakcja zbyt silna. Dlatego skazał go na tydzień aresztu. z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg roku.

# Poetyczny list

## Na straży cnoty.

Pan Maurycy wszedł do pokoju i zauważył, że jego córka, Zuzia, chowa coś za siebie.

— Co tam chowasz? — spytał surowo.

— Ee... to nic...

— Gadaj, co tam masz?

— List.

— List?... Ty już listy też dostajesz? Pokaż!

Zuzia podała ojcu list, pan Maurycy obszukał wszystkie kieszenie, ale nie mógł znaleźć okularów.

— Przeczytaj mi go głośno — oświadczył wreszcie. — Ojciec musi wiedzieć wszystko.

„Mój słodki śnie!" — zaczęła Zuzia.

Pan Maurycy zmarszczył brwi.

Śnie? Mój śnie?!... Co za cham to pisał? Od kiedy ty jesteś „jego snem?..." Czy ja ci poto przyjąłem trzy nauczycielki, żebyś się śniła pierwszemu lepszemu szmondakowi?

Ty wiesz, co to za obraza? Sen się gdzie ma? W łóżku! To znaczy, że on cie ma w łóżku?!...

„Kiedy słyszę twój słowiczy głos, — czytała dalej Zuzia — widzę twój gołębi wzrok, — twoją łabędzią szyjkę.

— Czy ten idjota handluje z drobiem? — przerwał znów pan Maurycy. — Co on cię robi za kurczaka?

„....twoje jedwabiste włosy, aksamitną skórę, atłasowe ręce"...

— Teraz z ciebie robi

**sklep bławatny!**

Półgłówek!

„...Kiedy na to wszystko patrzę, zdaje mi się, że umieram z miłości".

— Już dawno czas! Zgroza, że taki bęcwał jeszcze żyje!

„...Spać nie mogę, jeść nie mogę"...

— Kogo to obchodzi, co on może, a czego nie może? — oburzył się pan Maurycy. — Może obstrukcje ma też?

„...Twój obraz noszę zawsze w sercu"...

— Oj! Nie wytrzymam! — stracił cierpliwość pan Maurycy. — On w sercu nosi obrazy! Może fortepian ma tam też?... Jak ty z takim idjotą możesz się zadawać? Kto pisał ten list. kto jest ten kretyn?

Zuzia uśmiechnęła się ironicznie.

— Cooo?!

— Ten idjota, to jest tatunio.

— Tak. To jest list tatunia do mamuni

**sprzed 20 laty.**

Znalazłam go przed chwilą w biurku.

Pan Maurycy nerwowo zaczął szukać okularów. Znalazł wreszcie. Wziął list, przeczytał jeszcze raz i uśmiechnął się wzruszony.

— Swoją drogą, ładnie było napisane. Te „jedwabiste włosy, atłasowe ręce". —

— Cały sklep bławatny — wydęła pogardliwie wargi Zuzia.

Pan Maurycy spojrzał groźnie na córkę.

— Co krytykujesz ojca, co? Nie podoba ci się? Ten list mnie kosztował pół rubla. To pisał najlepszy specjalista!

# Myśli wybrane.

...Działać w uniesieniu, jest to puszczać się na morze podczas burzy.

* * *

...Ludzkość składa się z samych sprzeczności... Najmędrsi bywają niekiedy najnaiwniejsi, a najlepsi bywają czasami okrutni.

* * *

...Bywają kobiety, które tyle tylko szczęścia zaznają w życiu, ile go dają drugim... i to im wystarcza.

* * *

...Jeżeli możesz, kochaj dzisiaj... nie odkładaj nigdy do jutra... Jutro nie jest w twojej mocy....

* * *

...Kochaj i czyń co chcesz....

* * *

...Niektóre kobiety są tem dla serca, czem klimat południowy jest dla płuc...

* * *

...Nieszczęśliwa kobieta podobną jest do cieplarnianego kwiatu, wystawionego na zimne wiatry... długo pozostaje w pąku, a kiedy pora jest jej rozkwitnąć, więdnie i usycha.

# Kronika rodzinna

## na łamach dziennika.

W wagonie tramwajowym siedział p. Mieczysław Patuch i z zainteresowaniem czytał gazetę.

W pewnej chwili na twarzy jego odmalowało się zdziwienie. Odłożył gazetę i rozejrzał się dookoła. Widać było, że szuka kogoś z kimby mógł się podzielić ciekawą wiadomością.

— Patrz pan, — zwrócił się wreszcie do najbliższego sąsiada — dziwna okoliczność. Czytam gazetę, jakgdyby nigdy nic i nagle się dowiaduję, że mój syn, Bolek, kolegę młotkiem skrzywdził i go do mamra odwieźli. Swoją drogą gazeta — dobra rzecz. Jak człowiek legularnie czyta, to zawsze wie, co się

**w rodzinie dzieje.**

Sąsiad pokiwał z podziwem głową.

— Faktycznie wygoda. A zobacz pan — przysunął się bliżej, — może tam co i o mojej rodzinie stoi?

— A jak nazwisko szanownego pana?

— Bielniak, Zygmunt Bielniak.

— Bielniak? Zaraz zobaczem.

Pan Patuch ponownie zagłębił się w czytaniu gazety.

— Bielniak... — mruczał — Bielniak,. Dwóch się pobiło... Bielniaka niema.

— Niema? — powtórzył z rozczarowaniem w głosie sąsiad.

— Nie martw się pan — pocieszył go p. Patuch. — Może którego z rodziny dopiero tera pogotowie zabrało i nie zdążyli jeszcze do gazety dać. Albo może syna przy kradzieży nakryli i inne nazwisko podał, żeby ojcu wstydu nie robić....

Sąsiad p. Patucha, aż zatrząsł się z oburzenia.

— Kogo pan mówisz, przy kradzieży nakryli?

— No niby pańskiego syna.

— Coo? Mój syn złodziej?! Niedoczekanie pańskie! Sam pan jesteś złodziej!

— Jak?! Ja złodziej? Czekaj ty dam skiem szydełkiem w ślepą kiszkę kłuty! Ja ci te ubliżające morde zamkne!

Awantura. Bójka. Zatrzymano tramwaj.

Panowie zapłacą po 20 zł. grzywny za zakłócenie spokoju publicznego.

# Bez koszuli.

## Fryzura z „kokiem".

Wdowa p. Janina Baryłka aż się zarumieniła ze zgorszenia, kiedy w pokoju swego sublokatora, p. Adama Baczewicza, ujrzała nad łóżkiem obrazek, przedstawiający akt kobiety.

— Gołe kobiete sobie zawiesił, — opowiadała sąsiadce. — Aż mnie się gorąco robi, kiedy sobie pomyśle o takiem zgorszeniu w mojem domu.

— Jabym takiego świntucha nie trzymała — oświadczyła sąsiadka.

— Kiedy mi go żal, bo regularnie płaci... Żeby sobie jaką choć w koszulinie powiesił, albo z dekoltem, tobym jeszcze strzymała. Ale przecież na taką „do rosołu" nie mogę pozwolić.

— Chyba. Człowiek ze wstydu swojej nagości nigdy nie oglądał...

— I co z tem fantem zrobić?

— Zdejm ją pani ze ściany, a na to miejsce co innego pani powieś.

Pani Baryłkowej rada ta przypadła do gustu. Weszła do pokoju p. Adasia, zdjęła gorszący obrazek, a zamiast niego, z braku innego obrazka, powiesiła swoją fotografję z lat panieńskich.

Gdy wieczorem pan Baczewicz wrócił do domu ze zdumieniem spostrzegł że naga piękność nad łóżkiem zmieniła się w jakąś staromodnie ubraną z „kokiem" na głowie dziewicę. Zawołał gospodynię.

— Pani Baryłkowa — spytał groźnie, — kto tu w moim pokoju gospodarował?

— A bo ja wiem... — zmieszała się pani Baryłkowa.

— Co to za małpa nad mojem łóżkie wisi?

Pani Baryłkowej uderzyła krew do głowy.

— Małpa? — wybuchła oburzona. — To jest małpa?! Za tą małpą chłopaki latali, jak zwarjowane. Klarnet to przez te małpę chciał się truć! Na te małpe jeszcze teraz niejeden chłop z rozumem by poleciał! Małpa!... Dlatego że na nagusa, jak to pańska ździra nie lata?

— Jaka ździra?

— Ta, co ją zdjęłam, bezwstydnica! Taka ona świnia jak i pan! A tej małpy ja panu nie daruje! Jeszcze są sądy, żeby się za krzywdę wdowią ujęli!

I rzeczywiście p. Baryłkowa wniosła przeciw sublokatorowi skargę o obrazę. P. Baczewicz jednak został uniewinniony. Wyjaśnił bowiem, że nie wiedział iż fotografja przedstawia jego gospodynię w młodości i nie miał zamiaru jej obrazić.

# POLITYKA I WYPADKI.

## Wódczana rozmowa.

Więc oskarżony zaczepił panią na ulicy i czynił jakieś niedwuznaczne propozycje? — pyta sędzia dwudziestokilkuletnie dziewczę, które stoi ze spuszczoną głową przy pulpicie. Jest to panna Andzia Krzycka.

— Tak — odpowiada cichym głosem powódka.

— Oskarżony Władysław Galanty przyznaje się do winy?

— Ja proszę wysokiego sądu moge sie przyznać tylko do dobrego serca.

Ano spotkałem tote pannice samom idoncom. Ciemno było i późna noc. wienc myśle sobie:

„Szkoda dziewuchy, jeszcze jom jaki pijak zaczepi. to sie wystraszy"...

— Ale podobno oskarżony też był pijany — przerywa sędzia.

— Ja pijany? Jeśli wysoki sąd jest tronkowy. to cheba wie, że flaszkom wódki jeszcze się nikt nie upił.

Wienc tak myślonc podchodze ja do niej:

„Czytała panna w „Echu", jak to jedną paniusia poparzyła się przy manipulacji prymusem?"

„Fe, wstydź się pan, takie świństwa przy kobietach mówić" — ona na to.

„Nie świństwa" powiadam „tylko zwykłe wypadki, ale możemy i o poletyce pogwarzyć. Widziała panna kiedy Hitlera?"

„Panie, prosze w tej chwili odemnie odejść! Nie widziałam i jak pan zechce mi go pokazać, to narobie krzyku na całą ulicę".

„Ładny kwiat" myśle sobie. „O czem ja z niom będę w takiem raźie rozmawiał, jak się kobita na poletycznych sprawach nie zna".

Wienc prosze sądu odszedlem spokojnie w swojom strone.

— I nic oskarżony nie proponował powódce?

— Ano powiedziałem sądowi, że byłem po wódce i wiencej już nic nie pamiętam.

Protokół policyjny utrwalił jednak na papierze niecne propozycje Galanty i dlatego skazał go na 3 dni bezwzględnego aresztu.

## Kobieta Kochana

## ma zawsze najlepszą cerę.

Istnieje tylko jedna prawdziwa kosmetyka dla kobiety: być kochaną Kobieta, która jest kochana ma zawsze najlepszą cerę.

Ukradziony całus jest słodki, zwłaszcza, gdy go ukradnie kobieta.

Nie powinnaś pożądać męża innej kobiety.

Dziewczyna wczorajsza chciała być raczej zakochana niż szczęśliwa. Dziewczyna dzisiejsza woli być raczej szczęśliwa, niż zakochana.

Wolałbym kobietę nieszczęśliwie kochać, niż być przez nią nieszczęśliwie kochanym. To wygodniej.

Łańcuch małżeński jest tak ciężki. że muszą go nieść dwie osoby — a nieraz trzy.

Kobieta daje często inicjatywę do wielkich rzeczy, ale przeszkadza w realizacji ich.

Kobiety nie myślą nic, albo o czemś innem.

Między wszystkiemi głupstwami, jakie człowiek popełnia, jest małżeństwo na szczęście jedynem, którego nie może powtórzyć każdego dnia.

Mężczyźni mogą mieć często prawo źle mówić o kobietach, ale nie mają nigdy prawa źle mówić o jednej kobiecie.

Działanie jest ideałem mężczyzny, a służba ideałem kobiety. Dlatego kobiety uważają tak często mężczyzn za egoistów.

Mężczyźni i kobiety idą tylko dlatego do teatru, aby usłyszeć o miłości i uczestniczyć w cierpieniach i radościach miłości. Wszystkie inne sprawy nie interesują ich.

# Trzy sale tańca.

## Uciążliwe lekcje choreografji.

We wszystkich szkołach tańca nie brak jest ochoczych adeptów płochej Terpsychory. Zobaczmy, jak się odbywają takie lekcje.

Śródmieście. Szkoła tańców salonowych i wszelkiego gatunku „plastyk" — działających podobno odchudzająco i odmładzająco, oraz zbawiennie i radykalnie na wszelkie dolegliwości wieku statecznego.

— Lekcje tańca? Informacyj udziela się w małym gabineciku, z widoczkami na ścianie. — Owszem, można uczyć się pojedyńczo i można w kompletach. Komplety są

zamknięte, towarzyskie.

Właśnie odbywa się lekcja jakiegoś kompletu.

— Czy można zobaczyć salon? — Naturalnie, że można. Salonów jest nawet dwa.

W większym, jasno oświetlonym, znajduje się około 20 osób — stoją dwoma szeregami, naprzeciwko siebie. Z jednej strony gentlemeni — z drugiej niewiasty. Na środku pokoju niewiasta z bardzo blond lokami otulona w frędzlasty, hiszpański szal, pokazuje pas tangowe. — Krok naprzód, dostawiamy nóżkę — proszę państwa, lekko, lekko! — I obraca się naokoło. Obecni patrzą z przejęciem.

— A teraz państwo spróbują.

Państwo próbują.

Większość tańczy nieźle.

Jakiemuś tęgawemu gentlemenowi idzie niesporo, ponieważ jakoś nie może zdecydować się na opuszczenie pantofli swojej partnerki, po których depce z przekonaniem i uparcie. Namiętna Hiszpanka-mistrzyni, odrywa wreszcie dansera od partnerki i z całej siły obraca go w misternym pas tangowym. Uf! Wreszcie przerwa. Tęgi jegomość ociera uznojone czoło. Damy w najróżniejszych szatach poczynając od wieczorowej czarnej, a kończąc na pulowerku, pudrują się zawzięcie. W tem znów dźwięczy pianino — znów lekcja.

— Teraz pokażę państwu nową figurą — mówi ze słodyczą czcigodna blondyna. — Poproszę tylko kogoś z państwa, tu, na środek. — I kobieta toczy wzrokiem, szukając ofiary.

— Panie chorąży — poproszę.

Wiotki wojak posłusznie podchodzi do mistrzyni i delikatnie

ujmuje jej kibić.

— Och, ależ mocniej, mocniej, proszę mnie objąć panie chorąży — jaknajmocniej, jeszcze. — Raz, dwa, trzy, zaczynamy.

NA BOCZNEJ ULICY.

„Zapisy od piątej" — tak napisane jest na kartce przylepionej na drzwiach pewnej szkoły tańców salonowych na bocznej ulicy. — Owszem można się jeszcze zapisać — oznajmia mistrz choreografji. — Komplety się ciągle nowe formują.

Na sali wre ruch i życie. Sala ma czerwone tapety, a pod ścianami stoją prawdziwe wiedeńskie, gięte krzesła. Przy wiekowem pianinie niewidomy grajek.

Towarzystwo przeważnie młode. Damy w opiętych spódniczkach i szydełkowych bluzeczkach. Co druga — wapm z rozjaśnionemi włosami i bez krwi, natomiast z rzęsami

piekielnej czarności.

Młodzieńcy w jasnych garniturkach, w koszulkach kolorowych, w krawatach co najpiękniejszych. Sam mistrz stoi i komenderuje — i raz dwa trzy! I raz dwa trzy! Grajek bębni starego walczyka.

Okazuje się, że walc, to taniec trudny skomplikowany. Jakiś młodzian, masywny i krępy, o zafryzowanej blond czuprynie, ciągle nie wie, co począć z lewą nogą, którą wciąż podstawia swojej partnerce. Inna para tańczy czule: ona składa z ufnością głowę na ramieniu tancerza. — I raz, dwa trzy! — woła niezmordowany mistrz i coraz to chwyta energicznej w ramiona którąś z dam i pokazuje jej trudne pas. A czasem znów chwyta młodzieńca i też z nim się kręci. — Lekko, lekko! Panie Miszczak, niech pan tak się na tancerkie nie pcha!

Z ROZMACHEM.

— Lekcja tańca? — Owszem, tu jest. Tu, to znaczy w brudnej kamienicy, na pierwszem piętrze. W przedpokoju, z czerwonemi kotarami z czegoś w rodzaju perkalu, przymocowane są tabliczki z krzywym napisem „dla pań" i „dla panów". Sam korytarz służy za miejsce do słodkiego wypoczynku po tanecznych trudach.

Sala jest mała i malowana

w niesamowite desenie.

Przy pianinie rudowłosy artysta bębni i pośpiewuje falsetem. Lekcja jest w pełni. Co kobita — ta gwiazda, co gentlemen — to nieboszczyk Valentino. Na dziko, na Hiszpana.

Czarnowłosi młodzieńcy tańczą z przejęciem i pracowicie. Przeważnie wszyscy się garbią. Jakiś mały blondyn tonie nosem w pełnym biuście swej ognistej, wyższej od niego chyba o pół metra tancerki. Po chwili opuszcza swoją damę i siada na krzesełku.

— Co jest, co pan nie tańczysz? — niepokoi się mistrz.

— Odpocząć muszę, nie? — pyta z bólem blondyn.

Korzystam z okazji i pytam,

czy lubi tańczyć.

— Co znaczy lubię? — Trzeba — odpowiada lakonicznie.

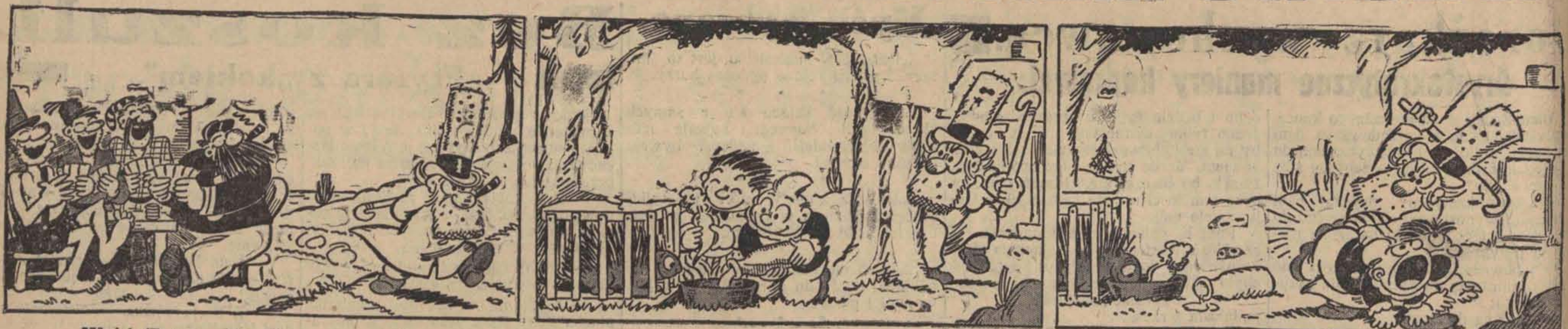
A profesor dobrze uczy?

— Mu płacę za to — mówi zmęczony danser i podnosi się, aby znów zacząć tango ze swoją dużą tancerką.

Ale najwięcej jest kłopotu z tym oto grubasem, brunetem w szafirowej koszuli. Ten tańczy z animuszem, z ogniem, wspaniale i dziko. Wierzga jak mustang i depce po odciskach.

— Nie tańcz pan, jak tramwaj — woła nadepnięty. — Ale jego głos ginie w dźwiękach namiętnej melodji tanga.

# Wicek i Wacek na szerokim świecie.



Wujek Tom: — Chodź pan na partyjkę, zagramy o resztę pańskiej bródki!

Wacek: — Nie żałujmy jeżowcowi mleczka!
Kłaczek : — Nareszcie ich znalazłem!

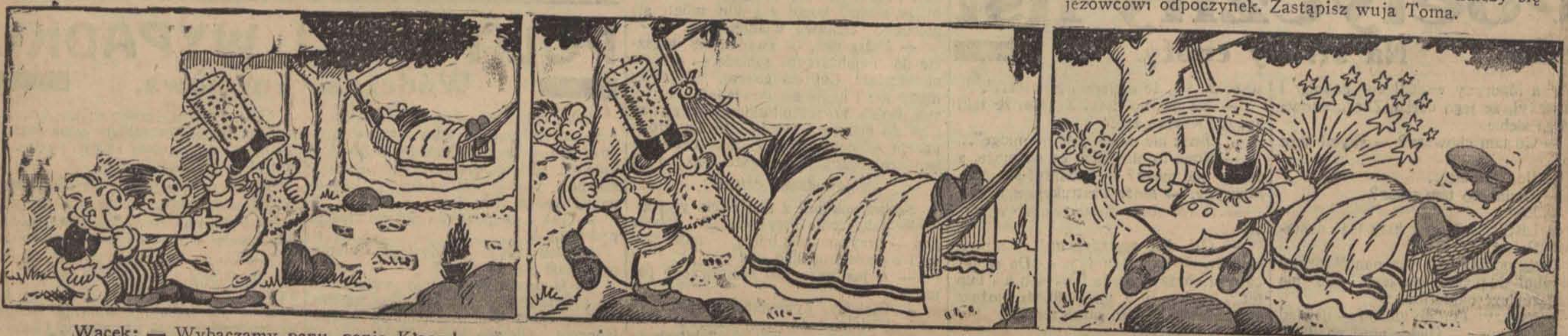
Wicek: — Myśmy przecież panu nic złego nie zrobili? Kłaczek: — Wy hjeny, a broda to nic?



Kłaczek: — Teraz dopiero mogę sobie spokojnie zapalić!

Wacek: — Ale się bestja obżarła, aż jej się odbija.

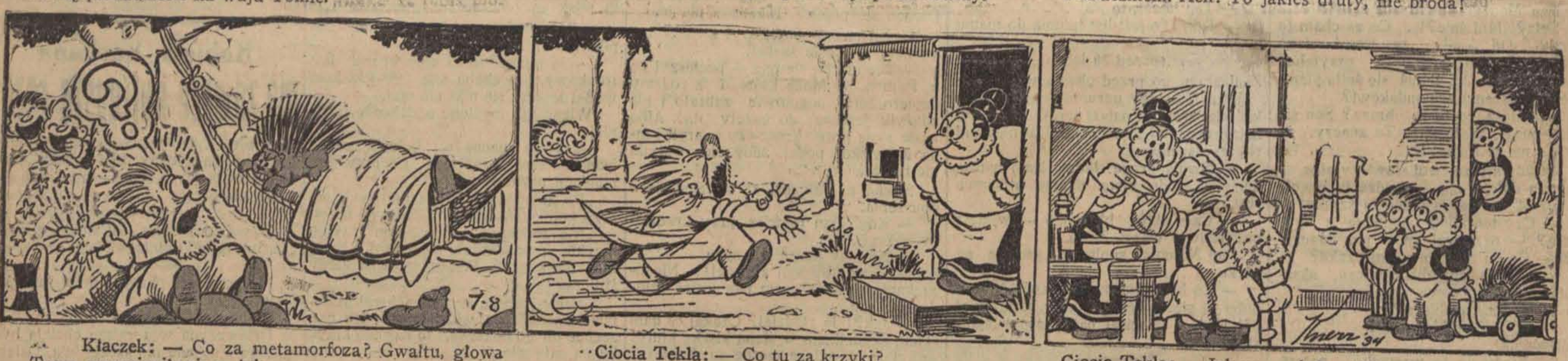
Wicek: — Po takim obfitym obiadku należy się jeżowcowi odpoczynek. Zastąpisz wuja Toma.



Wacek: — Wybaczamy panu, panie Kłaczek pański niedelikatność i zwracamy panu uwagę, że teraz może się pan zemścić na wuju Tomie.

Kłaczek: Więc tu śpisz, ty przebrzydła beczko sadła, czekaj teraz ci odpłacę za twoje podłe drwiny.

Kłaczek: — Poznasz teraz, co to znaczy zadzierać z Kłaczkiem. Ach! To jakieś druty, nie broda!



Kłaczek: — Co za metamorfoza? Gwałtu, głowa Toma przemieniła się w jeżowca.

Ciocia Tekla: — Co tu za krzyki?
Kłaczek: — Niech mnie pani ratuje, cała ręka mi spuchła od tych szpilek!

Ciocia Tekla: — Jak pan mógł zrobić coś tak głupiego?
Wicek: Ciociu, pan Kłaczek chciał bić naszego jeżowca!

CHARLES PETTIT.

## Spadkobiercy.

Stara pani Smith była ogromnie strapiona utratą swej papugi. Był to, zresztą, wypadek wyjątkowy, gdyż zazwyczaj papugi, ku rozpaczy sąsiadów, żyją dłużej od swych panów.

Coprawda papuga p. Smith była już leciwa wówczas, gdy pani jej była jeszcze dzieckiem. Przywiózł ją z kolonji wuj John, zmarły oddawna. Papuga więc liczyła już sto lat, a może więcej jeszcze. Coprawda nie przeszkadzało jej to przez dzień cały witać swą panią życzeniem: „dzieńdobry!" Lecz niema na tym świecie nic wiecznego. Wkońcu zamilknąć muszą nawet papugi.

Po tym wypadku złożyli pani Smith wizytę jej dwaj siostrzeńcy, Edward i Artur. Dobre wychowanie nakazywało im złożyć ciotce kondolencję, w wyrazach wytwornych.

Skolei przemówiła p. Smith. Podziękowała im przedewszystkiem w krótkich słowach za współczucie, a następnie w długiej przemowie, tonem żałosnym, opisała im wszystkie zalety nieżyjącej już papugi, wobec czego przyszli do przekonania, że wszystko, co sami wypowiedzieli w tej kwestji, było tylko niczem w porównaniu z wymową ciotki.

Po pożegnaniu pani Smith, na ulicy wymieniali wrażenia, wyniesione z wizyty u niej.

Edward bąknął:

— Ta stara ciotka jest naprawdę nieznośna. Wyglądało, że niemal gniewa się na nas.... Warto, naprawdę, było wysilać się na wychwalanie tej głupiej papugi!...

— Czy masz jaki pomysł, zdolny zrehabilitować nas w oczach tej starej warjatki? — zapytał Artur.

— Oczywiście, że mam — oświadczył Edward — ale pojmujesz chyba, że zachowam go dla siebie.

— Jakto? — zapytał Artur.

— No, tak — potwierdził Edward. Każdy niech strzeże swych szans. — Nie chcę, byś znosił konsekwencję mego pomysłu, gdyby okazał się niefortunny... Wymawiałbyś mi to w ciągu całego życia... A jeżeli — wprost przeciwnie — pomysł mój jest dobry, słusznie jest, bym sam z niego wyciągnął korzyści.

— Dobrze... dobrze... kwaśnym tonem zgodził się Artur — niech każdy pilnuje się własnej taktyki.... Zgoda!... All right!

I obaj kuzyni rozstali się bez uścisku dłoni.

W międzyczasie Edward skierował swe kroki na bulwary portowe, i chodząc od sklepu do sklepu z egzotycznemi ptakami, szukał papugi.

— Czy ma pan przypadkowo papugę o czerwonych i zielonych piórach, któraby mówiła: „Dzieńdobry, moje kochanie! Jak miewasz się, dzisiaj?"

Coprawda wiele było papug o pstrem upierzeniu, ale jedna z nich tylko mówiła: „Dzieńdobry!" I nic więcej.

— Ba! — pomyślał Edward. — Kupię ją mimo wszystko. Może sczasem, przy cierpliwości z mej strony, nauczy się więcej.

Zapłacił całe pięć funtów i udał się do domu ze swym nabytkiem.

Zrazu nie miał powodu do żałowania swego kroku. Po miesiącu, dzięki jego nieopisanej cierpliwości, papuga nauczyła się całej przemowy powitalnej.

Ucieszony tem, niosąc ostrożnie złoconą klatkę ze swym pupilem, Edward udał się do p. Smith, która przyjęła go wyniośle.

Nie wzruszając się tem, Edward oświadczył jej:

— Ta ładna papuga w sposób zadziwiający przypomina „zmarłą". Ma to samo upierzenie, a prócz tego co rano zastąpić ją może, witając ciocię temi samemi słowami...

Nie zdążył dokończyć, bowiem Mrs. Smith z oburzeniem wskazała mu drzwi, wykrzykując:

— Co za pomysł straszliwy, koszmarny niemal!... Tak zadrwić ze mnie i z biednego „Charming Boy'a", a nawet nieboszczyka wuja Johna.

Na schodach Edward, nadal z klatką w ręce, spotkał się oko w oko ze swym kuzynem Arturem, niosącym także klatkę z papugą o smutnym wyglądzie i bezbarwnem upierzeniu.

Edward zaśmiał się drwiąco:

— Oho! kuzynie! Jakoś wykradłeś mi pomysł! Życzę powodzenia!

Artur odpowiedział mu z flegmą:

— W każdym razie pragnę okazać tyleż odwagi, co ty.

I nie namyślając się, zadzwonił do mieszkania p. Smith.

Zacna dama zaprotestowała na wstępie:

— Widzę, że zmówiliście się, by dręczyć mnie niepotrzebnie. Powiesz mi zapewne także, że przynosisz mi papugę dla zastąpienia mi drogiej towarzyszki mej młodości i jej miłego powitania.

Artur nie pozwolił zbić się z tropu:

— Przepraszam! Nigdy nie miałem tak nietaktownych zamiarów. Ta papuga nie jest zdolna zastąpić „zmarłej". Jest niema, zupełnie niema, nie mówiąc już o tem, że pióra jej nie przypominają niczem wspaniałego upierzenia tamtej. Chodzi obecnie o to, by ktoś zechciał nauczyć ją mówić.

Mrs. Smith rzekła z zaciekawieniem:

— Nie rozumiem wcale, o co ci chodzi.

— Pragnę — rzekł Artur z miną niewinną by ciocia wpoiła tej papudze kilka słów, dzięki, czemu — po długich latach — stanie się ona dla mnie drogą pamiątką rodzinną, jak ongi zmarła dla cioci....

Pani Smith uważnie przyglądała się siostrzeńcowi, chcąc wyczytać z jego twarzy, czy słowa jego są szczere. A potem rzekła głosem najsłodszym:

— Dziękuję ci bardzo, mój drogi, za twoją subtelność. Wzruszyła mnie bardzo.

* * *

Dwa lata później notarjusz zaprosił obu kuzynów na otwarcie testamentu po zmarłej ciotce ich, p. Smith.

Edward pojawił się na tę ceremonję z ponurą miną zawiedzionego zgóry spadkobiercy, podczas gdy Artur promieniał radosną nadzieją.

Notarjusz rozpoczął czytanie testamentu:

„Moja ostatnia wola.

„Kochanemu siostrzeńcowi memu, Arturowi, który zawsze okazywał mi serce i delikatność, przeznaczam to, co wzruszy go najbardziej, pamiątki rodzinne — portret mego wuja Johna i papugę, która przypomni mu mnie....."

Notarjusz przerwał na chwilę dla przetarcia szkieł okularów.

Ufny w dalszy ciąg testamentu, Artur uśmiechał się z lubością.

Z kąta swego przyglądał mu się nadąsany Edward, z ponurą miną:

Notarjusz zaś ciągnął:

......„Co do siostrzeńca mego, Edwarda, który okazywał zawsze brak wrażliwości w kwestjach uczucia, zapisuję mu poprostu moje akcje i wszystkie nieruchomości".

Unosząc nos sponad testamentu, notarjusz oświadczył:

— Nieboszczka ciotka panów posiadała — jak widzę — w najwyższym stopniu zmysł humoru.

Tylko Edward zdolny był ocenić wartość tej zalety. Artur, zupełnie przybity, opadł na fotel.

Tłum. L. M.